SOBOTA
Nr 8 19.I.1980 Cena 1,50 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

ZIMA NA SPORTOWO

Spróbujcie, to wcale nie takie trudne. Lodowisko, ślizgawkę i narciarską trasę biegową można urządzić w każdej miejscowości, a w wielu – również zjazd narciarski i saneczkowy.

Na stronie 4 znajdziecie rady, jak zbudować niektóre zimowe urządzenia sportowe oraz wskazówki jak zorganizować zawody. Na str. 3 fotoreportaż z góry w... Warszawie.

Życzymy udanej zabawy na śniegu i lodzie!

Fot. **M. Żbikowski**

Jachtem przez Ocean Lodowaty

TOKIO (PAP). Żeglarz japoński Kaniti Horis, który swego czasu pierwszy przepłynął jachtem Ocean Spokojny, przygotowuje się do nowej wyprawy. Tym razem zamierza przepłynąć na jachcie Ocean Lodowaty. Pierwszą próbę podjął wiosną 1979 roku. Zakończyła się ona jednak niepowodzeniem, gdyż drogę zagrodziły mu góry lodowe. Obecnie żeglarz dokonał poprawek w poprzedniej trasie i postanowił tym razem wyruszyć z Osaki, kierując się ku brzegom Grenlandii. **(kż)**

W „DRUHU" MOŻNA MIŁO SPĘDZIĆ CZAS

CHEŁM (HSI). Dziewczęta i chłopcy ze szczepu harcerskiego działającego przy Szkole Podstawowej nr 6 opiekują się osiedlowym klubem „*Druh*". To dzięki ich inicjatywie najmłodsi mieszkańcy osiedla „30-lecia" w Chełmie mają gdzie wesoło i ciekawie spędzić długie zimowe wieczory. Codziennie w klubie dyżurują harcerze, którzy zawsze mają coś ciekawego do pokazania. W każdy wtorek i piątek wyświetlają filmy. Czwartek jest dniem teatrzyku kukiełkowego, na który chętnie przychodzą także i starsi mieszkańcy. W listopadzie harcerze wystawili bajkę pt. „Szewczyk dratewka" a w grudniu bajkę „Makowa panienka" przygotowaną przez harcerki z kl. VII.

Harcerze przystąpili również do ogłoszonej przez siebie akcji „Poznajemy swoje miasto". W jej ramach poznają historię miasta, zakłady pracy oraz spotykają się z ludźmi różnych zawodów. **(dn)**

PIERWSZY CZŁOWIEK ZE SZTUCZNĄ KRWIĄ

USA (PAP). Halder Nickelsen stał się pierwszym Amerykaninem mającym w żyłach sztuczną krew. Kiedy opuścił klinikę Uniwersytetu Minnesoty w Minneapolis, oświadczył, że czuje się tak dobrze jakby był młodszy o 25 lat. Ten 67-letni mężczyzna jako członek sekty religijnej stanowczo odmawiał poddania się transfuzji krwi, mimo że w następstwie anemii stan jego zdrowia gwałtownie się pogarszał. Lekarze dla ratowania pacjenta uzyskali u władz amerykańskich specjalne pozwolenie na przetoczenie Nickelsenowi fluosolu.

Związek chemiczny o tej nazwie uzyskany został przez Japończyków. Fluosol jest podobny do naturalnej krwi, ponieważ może przenosić do tkanek tlen. Nie ma jednak możliwości przenoszenia hormonów, antyciał i substancji, od których uzależniony jest proces krzepnięcia krwi. **(ml)**

Dzielny wojowniku, przesyłam ci oto w darze...

str. 5

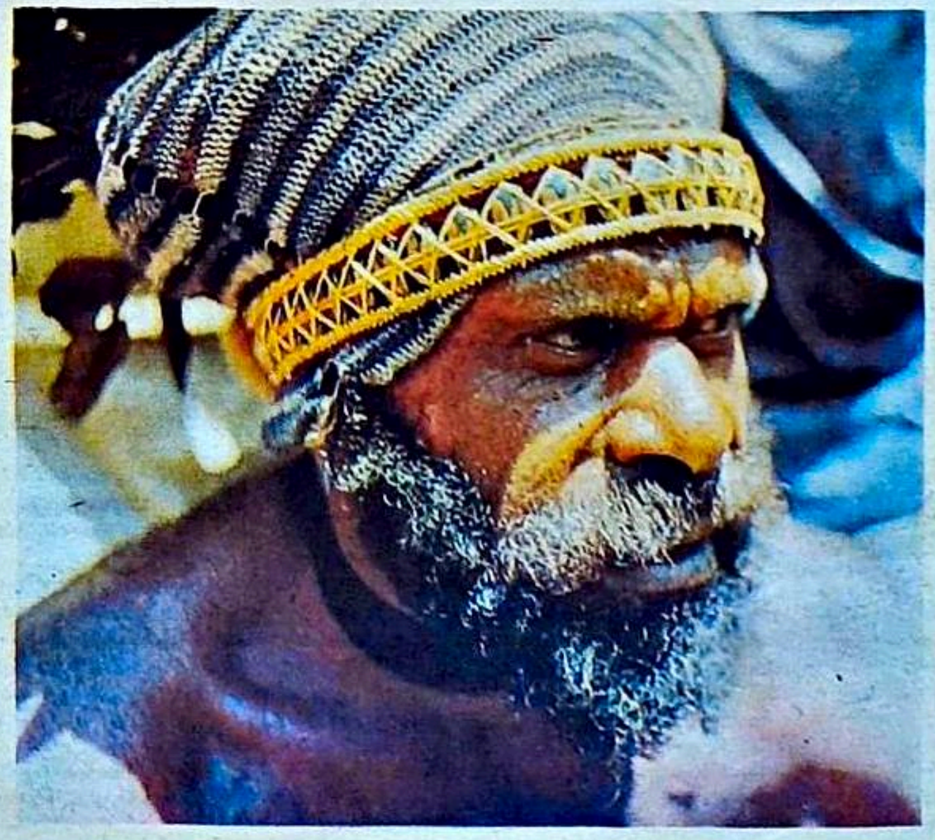

Jeden ze starszych przedstawicieli klanu wioski Omung w Nowej Gwinei

Fot. **Maria Wrońska**

OD DZIŚ CZYTAJ „KALEJDOSKOP"

KALEJDOSKOP

Rozpoczynamy *druk* – w każdym numerze „ŚM" – krótkich informacji o ciekawych zastępach. Dowiecie się z „Kalejdoskopu" (dziś na str. 5), czym zajmują się Wasi koledzy z całej Polski, jakie sprawy ich pasjonują, jak zabierają się do pracy, jakimi sukcesami mogą się pochwalić.

Rozpoczynają się ferie. Będzie trochę więcej czasu – zastanów się, czy niektóre propozycje przedstawione w „Kalejdoskopie" nie mogą być atrakcyjne dla Twojego zastępu; czy nie warto, zaraz po feriach, zająć się podobnymi sprawami jak te, które przedstawiamy w „Kelejdoskopie". Szczególnie jeśli z tego, co dzieje się w Twoim zastępie, nie jesteś bardzo zadowolony.

● Życie w zastępie może być bardzo ciekawe! Przekonasz się o tym, czytając „Kalejdoskop".

● Jeśli Twój zastęp też chciałby się czymś pochwalić, jeśli uważasz, że Twój zastęp też może być przedstawiony w „Kalejdoskopie" – napisz do nas!

● Czekamy na listy. Napisz co robicie w zastępie, czym się interesujecie, jak przebiegają zbiórki. Podaj dokładny adres. Na pewno przyjedziemy! Masz szansę, aby Twój zastęp został przedstawiony w „Kalejdoskopie".

Nasz adres: Redakcja „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa. Dopiszcie na kopercie: „Kalejdoskop".

MARCO POLO ZNÓW WYPRAWIA SIĘ DO CHIN

CHINY (PAP). Filmowcy włoscy i chińscy nakręcą wspólnie serial telewizyjny zatytułowany „Marco Polo". Zgodnie z tytułem film będzie przedstawiał przygody pierwszego Europejczyka, który wyprawił się drogą lądową na Daleki Wschód.

Wenecjanin Marco Polo udał się, jako pierwszy Europejczyk, z Włoch do Chin w roku 1271, towarzysząc misji papieża Grzegorza do chana Mongołów Kubilaja i docierając po 3 latach podróży do Chanbałyku, czyli ówczesnego Pekinu. W Chinach Marco Polo spędził 17 lat; podróżując po kraju i całym regionie Azji Wschodniej, a także sprawując przez 3 lata urząd zarządcy miasta Jandzu. Podróż powrotną rozpoczął duchowny wenencjanin w roku 1292, by dotrzeć do Włoch po kolejnych 3 latach wielkiej wędrówki. Już po powrocie Marco Polo opisał nader obszerną relację ze swej wyprawy pt. „Opisanie świata", w której po raz pierwszy przedstawił Europie ówczesne Chiny, rozbudzając tym samym jej zainteresowania całym Dalekim Wschodem. **(kż)**

EKSPRESOWE LABORATORIUM MEDYCZNE MS-2 pracuje szybciej i skuteczniej niż cały sztab laborantów

USA (PAI). Im szybciej lekarz pozna przyczynę choroby, tym skuteczniej będzie mógł leczyć swojego pacjenta. Niestety, w przypadku wielu groźnych infekcji na pełne wyniki badań mikrobiologicznych trzeba było dotychczas czekać od 24 do 96 godzin. Dopiero po tym czasie można ustalić, jakie bakterie atakują organizm i na jakie antybiotyki są one wrażliwe.

Znaczny postęp w tej dziedzinie diagnostyki dokonał się dzięki skonstruowaniu w firmie Abbot Laboratories urządzenia laboratoryjnego o nazwie MS-2. Ten nowy system mikrobiologiczny pozwala na zidentyfikowanie bakterii, które wywołały infekcje, w czasie nie dłuższym niż 3 godziny. W ciągu następnych 3 godzin aparat wyznacza jedne lub kilka antybiotyków działających najskuteczniej. Za pomocą „ekspres-laboratorium" można też sprawdzić reakcję badanego organizmu jednocześnie na 10 różnych antybiotyków. **(jd)**

VIII ZJAZD PZPR

Tak było, tak jest, tak będzie!

OD NIEJ ZALEŻY WSZYSTKO...

Od szkoły oczywiście. Od szkoły rozumianej szeroko, poczynając od sześciolatków w przedszkolu, poprzez szkołę podstawową, średnią, a na wyższej dla wielu – kończąc. Bo o przyszłości narodu, o rozwoju państwa, dziś bardziej niż kiedykolwiek decyduje ilość wiedzy jaką jego obywatele potrafią zgromadzić. A więc poziom wykształcenia społeczeństwa jest tym, co określa jego szansę na przyszłość. Takie jest podstawowe prawo rewolucji naukowo-technicznej, której musi towarzyszyć druga – oświatowa. Jesteśmy jej świadkami i uczestnikami, właśnie trwa w naszym kraju.

I jest to – trzeba o tym wiedzieć koniecznie – już rewolucja w oświacie druga. Pierwszą przyniósł ze sobą do powstającej z wojennych gruzów Ludowej Polski – socjalizm. W rok po zakończeniu wojny było już w Polsce aż o 70 proc. więcej studentów na wyższych uczelniach, o 25 proc. więcej uczniów szkół średnich i o 40 proc. w zawodowych, niż w roku szkolnym 1937–38. Ludność w kraju zaś liczyła tylko 60 proc. stanu przedwojennego! A analfabeci? Trudno w to uwierzyć, ale były ich tysiące, dużo tysięcy. I wszystkich wyleczono z tej choroby, odziedziczonej po kapitalizmie. Ta pierwsza rewolucja z biegiem lat zmieniała się w planowy, ogromny rozwój oświaty – wspomnijmy choćby tylko wielką kampanię „1000 szkół na Tysiąclecie" – oświaty dostępnej dla całej polskiej młodzieży, a i dla wielu dorosłych.

Druga rewolucja zaczęła się od powołania 30 stycznia 1971 r. Komitetu Ekspertów dla Opracowania Raportu o Stanie Oświaty w PRL, a przybrała konkretny kształt od chwili opublikowania „Raportu" w połowie roku 1973 i rozpoczęcia reformy oświaty. Jaki był podstawowy postulat autorów „Raportu"? Średnia ogólnokształcąca szkoła dla wszystkich młodych. Obowiązkowa! A więc wychowanie zupełnie nowego jakościowo pokolenia o szerokich horyzontach myślowych, o dużej wiedzy ogólnej; wychowanie ludzi świadomie dokonywających wyboru zawodu i mogących zdobywać konkretne umiejętności w toku kształcenia specjalistycznego.

Reforma oświaty, którą przeżywamy, jest dla nas Polaków szczególnie ważna choćby i z tego powodu, że społeczeństwo nasze zalicza się do najmłodszych w Europie. Sytuacja ta stwarza ogromną szansę szybkiego powiększenia społecznego potencjału intelektualnego, tak potrzebnego zarówno w coraz trudniejszej i bardziej odpowiedzialnej pracy, jak i w prawidłowym, wszechstronnym rozwoju kraju. A oto kilka liczb ilustrujących nasze osiągnięcia: w roku 1970 w uspołecznionych zakładach pracowało 502 tysiące ludzi z wyższym wykształceniem i 1,8 mln ze średnim; było to prawie 25 proc. ogółu zatrudnionych. A w roku 1978? Z wyższym wykształceniem – 920 tysięcy, ze średnim – 3,1 mln; to już jest prawie 40 proc. ogółu zatrudnionych.

Jak będzie jutro? Już około roku 1985 ponad połowa pracowników będzie posiadała co najmniej średnie wykształcenie. I to jest sukces na skalę historyczną.

JERZY KOWALKOWSKI

Osiągnięcia nauki i techniki polskiej w 1979 r.

10 NAJCIEKAWSZYCH

Już od wielu lat Polska Agencja Prasowa ogłasza na początku nowego roku 10 najciekawszych polskich osiągnięć w dziedzinie nauki i techniki minionego roku. Oczywiście, lista ta nie ma charakteru oficjalnego, a także z konieczności nie zawiera większości ważnych dokonań polskich uczonych i inżynierów. Ale mimo iż nie powstała ona w wyniku konsultacji z ośrodkami naukowo-badawczymi na terenie kraju – ułożyli ją bowiem dziennikarze – przedstawia dość wszechstronny wachlarz odkryć i wynalazków. Wśród tej dziesiątki znalazły się osiągnięcia z dziedziny medycyny, biochemii, techniki, rolnictwa... Ale co ciekawsze, reprezentowane są na tej liście niemal wszystkie ważniejsze ośrodki naukowe kraju. Natomiast dwa osiągnięcia dokonane zostały we współpracy międzynarodowej. I jeszcze jedna uwaga wstępna: kolejność na liście nie oznacza ważności danego osiągnięcia dla nauki i gospodarki kraju.

1 Po raz pierwszy w dziejach medycyny podjęto w **krakowskiej Akademii Medycznej leczenie miażdżycy tętnic nóg przy pomocy prostacykliny** – hormonu o działaniu przeciwzakrzepowym. Do tej pory ludzie dotknięci tą chorobą skazani byli na amputację nóg. Zastosowanie prostacykliny usuwa ból kończyn, powoduje zagojenie ran, a przede wszystkim unika najgorszego – amputacji. Pierwszy eksperyment z leczeniem prostacykliną przeprowadzili na sobie: współodkrywca tego hormonu, **prof. Ryszard Gryglewski**, kierownik Zakładu Farmakologii krakowskiej AM oraz **prof. Andrzej Szczeklik**. Dzięki odkryciu krakowskich uczonych Polska zdobyła światowe pierszeństwo w badaniach i leczeniu miażdżycy tętnic nóg.

2 **W Instytucie Niskich Temperatur i Badań Strukturalnych PAN we Wrocławiu, zespół pod kierunkim prof. Bogusławy Jeżowskiej-Trzebiatowskiej opracował oryginalne metody hodowli monokryształów o wysokiej jakości wymaganej w technice laserowej.** Badania te stworzyły podstawy do projektowania i wytwarzania laserów miniaturowych – z zastosowaniem w urządzeniach mikroelektronicznych. Z kolei w **Instytucie Fizyki PAN w Warszawie opracowano modele przestrajanych laserów emitujących światło podczerwone.** Lasery te mogą być zastosowane w telekomunikacji optycznej, do badań gazowego skażenia atmosfery, a także w badaniach kosmicznych.

3 Powstała pierwsza w krajach socjalistycznych **eksperymentalna teletransmisyjna linia światłowodowa**, która działa w Lublinie. Polska stała się ósmym w świecie krajem, który opanował technologię produkcji światłowodów, dzięki pracom zespołu **prof. Andrzeja Waksmundzkiego z Instytutu Chemii Fizycznej UMCS.** Urządzenia umożliwiające wykorzystanie urządzeń telefonicznych z kablem światłowodowym opracował zespół **prof. Zenona Szpiglera z Politechniki Warszawskiej.** Dokonano pierszego kroku ku opanowaniu nowej techniki, która jest przyszłością telekomunikacji; wykorzystanie światła – a więc fali elektromagnetycznej o szczególnie wysokiej częstotliwości – jako nośnika informacji – pozwala na tworzenie linii łączności o bardzo wielkiej przepustowości.

Rys. **S. Pawel**

4 Zespół badawczy pod kierunkiem **prof. Jana Krzymańskiego z Zakładu Roślin Oleistych Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Poznaniu odkrył nowe odmiany rzepaku.** Nazwano je: **„Start 00"** oraz **„JG/7500".** Nowe odmiany, całkowicie pozbawione szkodliwych dla organizmu związków, umożliwią szersze stosowanie oleju rzepakowego w przemyśle spożywczym, a śruty rzepakowej – na pasze.

5 Skutki ostatniej wojny odczuwamy do dziś. Co ósmy żyjący dziś Polak cierpi albo na skutek odniesionego kalectwa, albo na różne choroby. Ten ogrom ludzkiego nieszczęścia zebrany został w kilkutomowym raporcie, jako wynik wieloletniej pracy. **Dokonali tego naukowcy z Komitetu Rehabilitacji i Readaptacji Człowieka PAN, pod kierunkiem prof. Jana Szczepańskiego i prof. Magdaleny Sokołowskiej.** Raport ten, obok dokumentacji, wskazuje drogi przywrócenia pełnowartościowego udziału w pracy i życiu społecznym ludzi poszkodowanych przez wojnę. Wskazuje również sposób budowania urządzeń, maszyn, narzędzi, a nawet urządzenia mieszkań, dostosowanych do potrzeb ludzi niepełnosprawnych.

6 Inne dzieło, również dotyczące ostatniej wojny, powstało w Poznaniu. Jest to **„Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce" profesora Czesława Łuczaka z Uniwerstytetu im. Adama Mickiewicza.** Dzieło – zawierające obfity materiał źródłowy, dokumentacyjny i archiwalny, tabele, mapy i wykresy – przedstawia grabież polskiego majątku narodowego, rabunkową eksploatację siły roboczej, warunki bytowe ludności oraz demograficzne i ekonomiczne konsekwencje okupacji hitlerowskiej dla społeczeństwa polskiego. Praca prof. Cz. Łuczaka jest pierwszą tak obszerną pozycją w literaturze historycznej przedstawiającą stosunki społeczno-gospodarcze w ujarzmionym przez najeźdźcę kraju.

7 W powietrze wzniósł się pierwszy śmigłowiec polskiej konstrukcji **„Sokół"** – maszyna o wysokim światowym standardzie, skonstruowana w **Ośrodku Badawczo-Rozwojowym WSK Świdnik** przez zespół pod kierunkiem **mgr inż. Stanisława Kamińskiego.** Prace, prowadzone przy współudziale radzieckich konsultantów – głównie z biura badawczego moskiewskich zakładów śmigłowcowych – doprowadziły do powstania wielozadaniowej, 14-miejscowej maszyny o nowatorskich rozwiązaniach technicznych. Po raz pierwszy w świecie zastosowano m.in silniki zamontowane na przekładni głównej; łopaty wirnika nośnego i śmigła ogonowego wykonane są z laminatu – co zapewnia im dużą żywotność i polepsza parametry techniczno-ekonomiczne śmigłowca. Nowością jest też zastosowanie układu automatycznego podtrzymywania obrotów turbin napędowych.

8 Polska, jak zapewne pamiętacie, posiada bogate złoża soli. I to nie tylko w Wieliczce i Bochni, ale również koło Inowrocławia, Kłodawy, Szubina. Przy wydobywaniu soli powstają pod ziemią komory – wyrobiska, które trzeba czymś uszczelnić. Dotychczasowe metody robienia „plomb" z cementu lub polimerów nie były najlepsze. Woda zawsze znajdowała drogę obejścia takiego uszczelnienia. Nową metodę uszczelniania wyrobisk w kopalniach soli opracowali uczeni z **Instytutu Chemii Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu pod kierunkiem prof. Jerzego Tomaszewskiego.** Polega ona na doprowadzeniu do krystalizacji zawiesiny, zawartej w przeciekającej wodzie, dzięki czemu szczelina w górotworze sama zarasta solą. Osiągnięcie toruńskich naukowców ma duże znaczenie gospodarcze.

9 Kolejne osiągnięcie polskich naukowców dotyczy największego naszego bogactwa – węgla, a właściwie metody szybkiego, bezciśnieniowego odgazowywania węgla energetycznego w ruchu ciągłym. Nową technologię opracowano w **Instytucie Chemicznej Przeróbki Węgla w Zabrzu**, kierowanego przez **prof. Henryka Zielińskiego.** Nowa metoda umożliwia odzyskiwanie ulatujących dotychczas bezużytecznie w elektrowniach cennych produktów – gazu oraz smoły nadającej się do dalszej przeróbki chemicznej. W Instytucie podjęto już budowę instalacji o wydajności 10 ton na godzinę. Jeśli metoda zostanie upowszechniona, gospodarka otrzyma nowe cenne surowce chemiczne.

10 Na koniec przedstawiamy odkrycie ogromnej wagi, które zapowiada przewrót w biologii molekularnej, farmakologii, biochemii, a właściwie trudno przewidzieć w jakich naukach jeszcze. Ponieważ odkrycie to jest bardzo trudno wyjaśnić w krótkiej notatce, do sprawy tej wrócimy w przyszłości.

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Proponuję prezent na osiemnaste urodziny BOLKA I LOLKA

O Bolku i Lolku ogromna większość znajomych mi dzieci (jeśli nie wszystkie) nie potrafi mówić bez entuzjazmu w głosie. Także dorośli wyraźnie preferują spośród różnych dobranocek tę z dwoma małymi urwisami wymyślonymi w Bielsku-Białej. Ja też.

Serial zrobił karierę nie tylko w Polsce, ale dosłownie na całym świecie. Liczba ponad 80 krajów, które zakupiły filmy z Bolkiem i Lolkiem, mówi za siebie. Zainteresowanie ich zabawnymi przygodami nie maleje, choć już w tym roku chłopcy osiągną pełnoletność; pierwsze odcinki z Bolkiem i Lolkiem powstały w roku 1963. W jakim dniu i miesiącu wypadł ich ekranowy debiut nie pamiętam, ale telewizja mogłaby ogłosić konkurs z takim właśnie pytaniem – z pewnością napłynie wiele odpowiedzi. W dalszym ciągu dzieci, zwłaszcza te najmłodsze, najczęściej pytają, kiedy będzie godzina siódma w sobotę.

Z okazji osiemnastych urodzin wypadałoby ekranowym sympatykom sprawić jakiś prezent. Dzieci z całą pewnością coś odpowiedniego wymyślą. Ja proponuję kupić... komputer. Tak – komputer dla Bolka i Lolka.

Na taki właśnie pomysł wpadłem czytając w popularnonaukowym tygodniku „New Scientist" informację o nowej technice zastosowanej przy produkcji filmów animowanych ANTICS. Jej twórcą jest brytyjski specjalista od przetwarzania danych, Alan Kitching, który wpadł na pomysł wprowadzenia komputerowego animatora.

Rzecz w tym, że filmy animowane wymagają sporządzenia ogromnej ilości szczegółowych rysunków. Np. w trakcie produkcji prawie 140 odcinków z Bolkiem i Lolkiem (tyle już ich powstało) wykonano takich rysunków miliony. Dziesięciominutowy odcinek filmu animowanego, to 4–5 tysięcy rysunków. Od 6 do 24 na sekundę filmu. Idzie, jak wiadomo o to, żeby oko ludzkie miało wrażenie ruchu. Animator musi wykonać serię rysunków, tylko szczegółami różniących się od siebie – tak żeby stworzyć efekt ruchu. Benedyktyńskie zajęcie.

Produkcja 10-minutowego odcinka serialu „Bolek i Lolek" trwa ok. 5 miesięcy, z czego więcej niż połowa czasu zajmują prace animatorów nad rysunkami. W jakim stopniu może w tym wyręczyć człowieka komputer?

Firma Sperry Univac (USA) twierdzi, że przygotowana przez nią maszyna cyfrowa jest w stanie wykonać takie rysunki w ciągu sekund. Stosując ANTICS przygotowuje się rysunek podstawowy (wykonać taki rysunek musi człowiek), umieszcza się go na monitorze ekranowym systemu komputerowego, a wszystkie pochodne rysunki potrzebne do animacji wykonuje komputer według poleceń artysty. Te polecenia muszą być oczywiście przetransportowane na postać komputerowych programów. Do tej pory opracowano ich około 40. Dla przykładu – można przy ich pomocy sprawić, że postacie rysunku podstawowego zmniejszają się, powiększają, skaczą. Użycie jednego z programów powoduje, że rysunkowi bohaterowie poruszają się dokładnie tak jak ludzie.

Dzięki nowej komputerowej technice artysta musi jedynie zaprojektować wygląd postaci i zdecydować, co chciałby, żeby one robiły. Wszystkie potrzebne pomocnicze rysunki wykona komputer. Zresztą już wykonuje. ANTICS stosuje telewizja szwedzka.

Jeśli więc Bolek i Lolek na to zasługują, a zasługują na pewno, sprawmy im komputer. Ażeby sprawę do końca wyjaśnić: nic mi nie wiadomo, jaki jest plan rozwoju Studia Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej, ale z całą pewnością komputera w planach niezbędnych zakupów nie ma. Biorąc pod uwagę skromne środki, jakimi Studio dysponuje, są pilniejsze potrzeby. Komputer byłby więc prezentem ekstra. W rozmowie ze mną kierownik grupy produkcyjnej Studia, pani Romana Miś oraz zastępca dyrektora ds. programowo-artystycznych, pan Adam Hajduk, stwierdzili, że możliwość pracy na takim komputerze byłaby z pewnością dla ekipy twórców Bolka i Lolka czymś interesującym...

MIROSŁAW ZIACH
(Interpress)

„ONI CHYBA CHCIELI ROZGŁOSU” czyli co się zdarzyło w VII d

Zaczęło się wszystko od tej nieszczęsnej lekcji wychowania muzycznego. A właściwie od piosenki, którą musieli śpiewać na stopień. Nic w tym szczególnego? Tak, tylko że tej piosenki uczyli się w piątej klasie, a teraz byli w siódmej. Wprawdzie powtarzali ją rok temu, ale kto by pamiętał? Przecież to już rok... Posypały się dwójki. Owszem, były i stopnie pozytywne. Dostały je niektóre dziewczyny (te, które należą do chóru) no i ci, którzy byli pytani na końcu – zdążyli się bowiem nauczyć. Suma sumarum – klasa się jednak zbuntowała.

Na następnej lekcji to samo. Znowu musieli śpiewać tę piosenkę. Wprawdzie mieli szanse nauczyć się, ale tylko nieliczni z tej szansy skorzystali. Reszta – ta najbardziej obrażona – nawet nie siliła się na wykrztuszenie z siebie kilku słów. Znów było kilka dwój. Wzburzenie klasy wzrosło, kiedy Ania i Marta usiadły po odśpiewaniu piosenki z trójkami w dzienniczkach.

To była wyraźna niesprawiedliwość. Marta wstała i sama powiedziała, że uważa, iż lepiej zaśpiewała. I miała rację. Klasa ją poparła. Ania wyraźnie fałszowała. A pani na to: „Po to mi dali dyplom, żebym to ja oceniała a nie wy”.

„W dalszym toku lekcji mieliśmy grać na cymbałkach. No i graliśmy, owszem – ile sił w rękach i pomysłu w głowach... Na znak protestu! A już najgłośniej to protestował Romek... Ale nie zdążył w całości udokumentować swojego niezadowolenia, bo wyleciał... tzn. pani powiedziała „zostaw teczkę i idź po rodziców”. Romek, owszem, teczkę zostawił, ale po rodziców nie poszedł. Zaraz po dzwonku Zbyszek – nasz przewodniczący – szybko złapał teczkę i chciał ją podać Romkowi. Normalna, koleżeńska pomoc. Ale nie udało się. Pani – proszę sobie wyobrazić – uniemożliwiła mu to, łapiąc go za włosy. A przecież Kodeks Ucznia mówi wyraźnie, że ucznia bić nie wolno. Że to niby nie było bicie...? Było, na pewno było. Jak ona mogła!”

Sytuacja w klasie z wojny podjazdowej przeradzała się powoli w otwartą walkę. Każde najsłuszniejsze nawet posunięcie nauczycielki, interpretowano na jej niekorzyść. I odwrotnie – każda, słuszna uwaga ucznia przyjmowana była jako złośliwość.

Temat do dyskusji zawsze się znalazł. I tak np. zdarzyło się, że na którejś z lekcji wpisane były trzy tematy. Nauczycielka pojechała na wycieczkę z uczniami innej klasy, a wiadomo program trzeba zrealizować. Dla uczniów była to woda na młyn.

„Kto jest w stanie to wszystko opracować? Teoria, teorią, ale takie na przykład cymbałki? Nie wszyscy mamy instrumenty w domu. A na lekcji nie każdy zdąży się nauczyć. A pani robi z tego kartkówkę i pyta na stopnie”.

– To nie moja wina – powiedziała. – Jak chcecie to mogę przerobić te tematy po godzinach, ale pod warunkiem, że mi zapłacicie za te lekcje.

– W porządku. Tylko niech pani ustali stawkę za godzinę.

Takie i inne wypowiedziane w nerwach niezbyt przemyślane słowa zaostrzały jeszcze sytuację. Do płacenia za lekcje nie doszło. Ale doszło do spotkania z samorządem. Na przerwie.

Spotkanie miało służyć wyjaśnieniu sprawy. Niestety. Obie strony pozostały przy swoich racjach. Do nierozwiązanego konfliktu doszedł natomiast nowy – konflikt między Elą a resztą klasy.

Po wyjściu członków samorządu, nauczycielka poprosiła o powstanie jedną z członkiń chóru. Chciała – jak twierdzi – omówić sprawy dotyczące występów. Tak się jednak złożyło, że w końcu rozmowa zeszła na temat zatargu z klasą, a nawet jeszcze dalej. Trudno, nie będąc obecnym przy rozmowie, powiedzieć kto to sprowokował. Nauczycielka twierdzi, że to Ela, Ela, że nauczycielka. W każdym razie od momentu wyjścia z klasy – mówi Ela – zostałam „szpiclem”.

Ten przydomek towarzyszył jej wszędzie. W klasie, na przerwach, a nawet na podwórku – niektórzy uczniowie mieszkali w tym samym bloku, co i ona. Przeświadczenie o tym, że „Elka podkablowała” umocniło się w klasie jeszcze bardziej po zebraniu z rodzicami, na którym oprócz sedna sprawy poruszono kwestię palenia papierosów przez niektórych. I na tym historia się właściwie kończy.

Nie należy chwalić uczniów za ich – nazwijmy rzecz po imieniu – wybryki. I słusznie się stało, że zwrócono im na to uwagę w rozmowie z dyrektorką szkoły. Za słuszne też należy uznać poruszenie problemu na zebraniu z rodzicami. Oni bowiem mają największy wpływ na swoje latorośle i pewne sprawy mogą im wytłumaczyć.

Smutne jest natomiast to, że obie strony metodą „oko za oko, ząb za ząb” wciągały się w ślepy zaułek. A jeszcze smutniejsze, że próbowały rozładować napięcie, jeszcze bardziej zgubną metodą – „kozła ofiarnego”. W ten sposób zamiast złagodzić konflikt, jeszcze bardziej go rozjątrzono. Nauczycielka nie mogła znaleźć „sposobu na uczniów” – poruszyła sprawę palenia papierosów. Wiedziała o tym już wcześniej, ale dopiero gdy klasa dała jej się porządnie we znaki... Uczniowie zaś „odbili” sobie wszystko na Eli. I tym sposobem najmniej winnej osobie oberwało się chyba najwięcej.

Nutką optymizmu w tym wszystkim jest fakt, że uczniowie zrozumieli wreszcie swoje błędy, nie żądają już ustalenia winnego, a co najważniejsze – doszli do porozumienia z Elą. Tak więc pierwszy krok do zakończenia konfliktu został już postawiony. Próbowali też postawić drugi... Niestety – próba przeproszenia nauczycielki została odrzucona. „Trzeba przeprosić w klasie, a nie w kącie na korytarzu” – mówi dyrektorka szkoły. „Wyglądało na to, że dziewczynka, która przyszła z kwiatami, przeprasza w imieniu własnym” – dodaje nauczycielka.

Szkoda. Konflikt trwa. Uczniowie klasy VII d Szkoły Podstawowej nr 4 w Tarnobrzegu szukają rozwiązania nieprzyjemnej sytuacji. Bardzo liczą na pomoc wychowawczyni, która po długim pobycie w szpitalu, wróciła do pracy. Czy ona pomoże im znaleźć „złoty środek”? Miejmy nadzieję, że tak. Choć na razie ich próbę szukania rozjemcy w redakcji skwitowała stwierdzeniem: „oni chyba chcieli rozgłosu”.

ALINA WIENIAWSKA

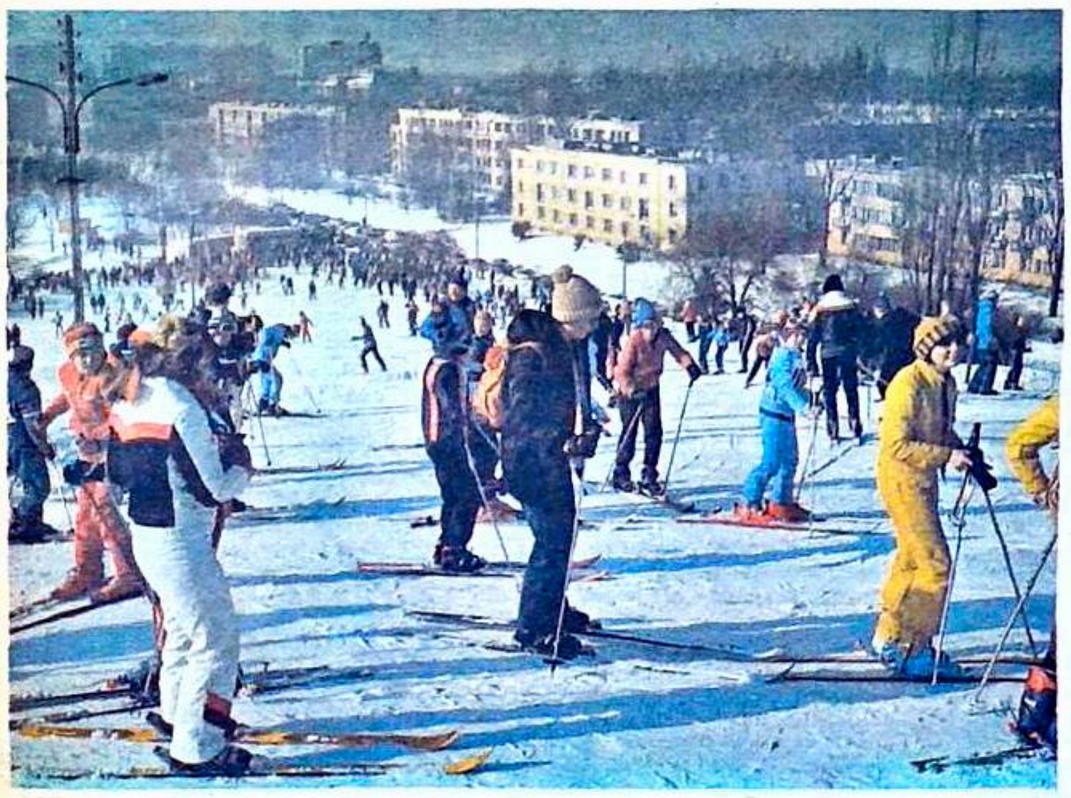

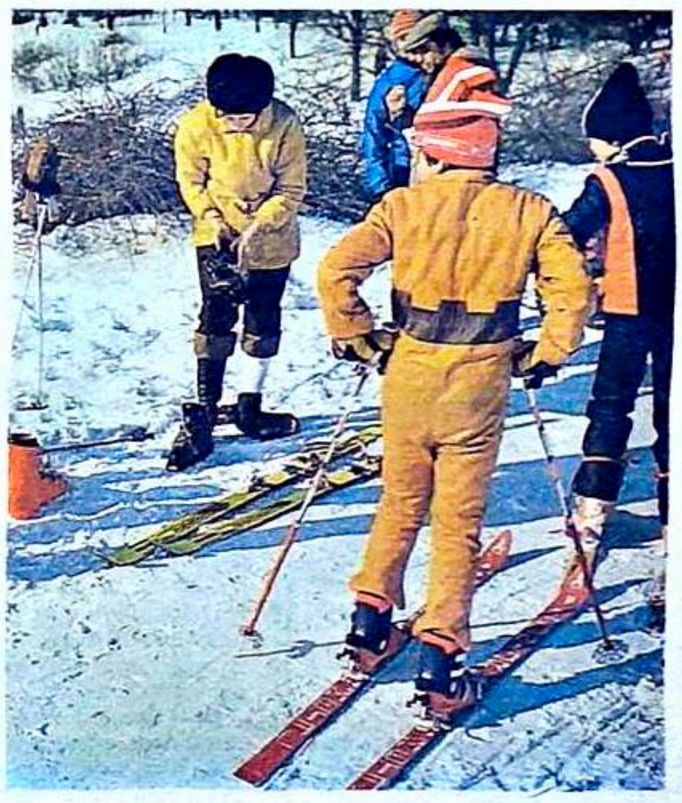

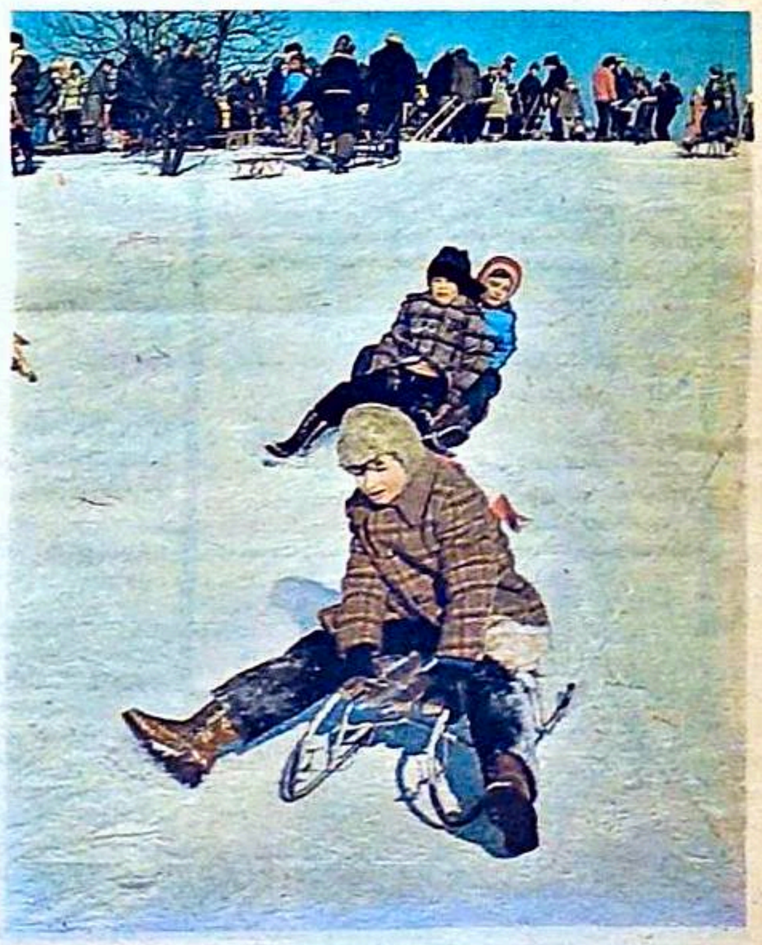

JAK NAJWIĘCEJ MOCZYDEŁ

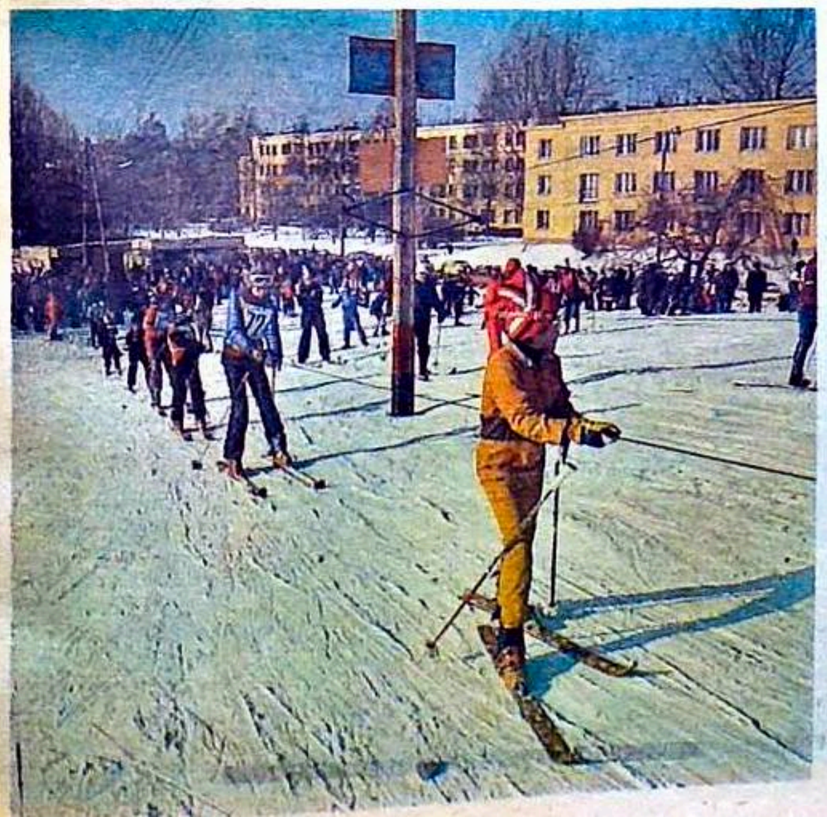

Kilka minut jazdy tramwajem ze śródmieścia Warszawy do dzielnicy Koło i jesteśmy w parku Moczydło. Tam na parkowej górze stworzono doskonałe warunki do uprawiania sportów zimowych. Jest wyciąg narciarski, wypożyczalnia sprzętu, bufet, żeby tak jeszcze była szatnia...

Jak młodzież wykorzystuje górę w mieście widzimy na zdjęciach. Może będą one zachętą do stworzenia podobnych warunków w innych miejscowościach?

Fotoreportaż
WOJCIECHA
WRÓBLEWSKIEGO

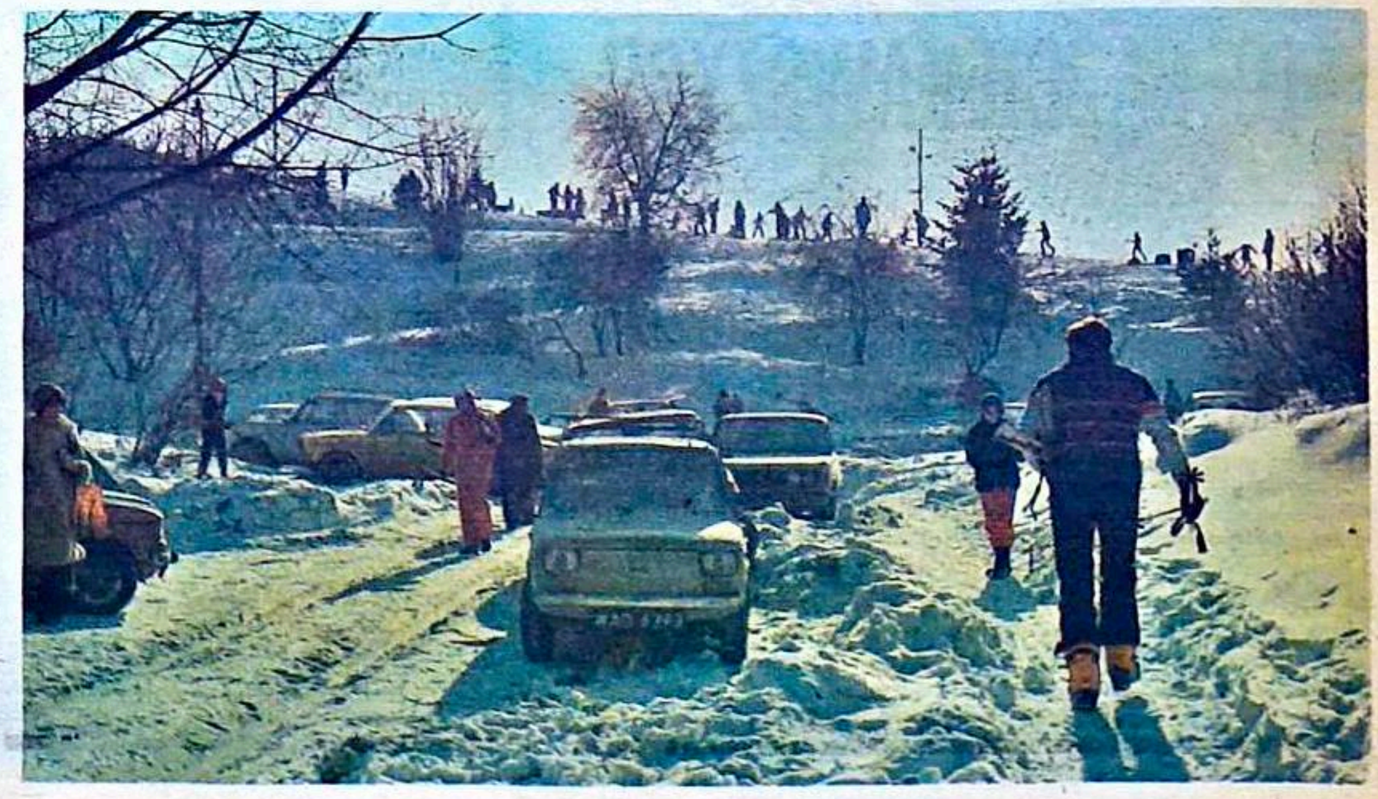

BUDUJEMY URZĄDZENIA SPORTOWE

LODOWISKO

Najdogodniejszym miejscem na lodowisko jest boisko szkolne lub plac do gry w tenisa. Można je również urządzać na innym, ale płaskim terenie o tej wielkości, aby tafla lodowa miała wymiary 60 x 30 m.

Urządzenie lodowiska rozpocznijcie od dokładnego uprzątnięcia i wyrównania terenu. Wzdłuż jego granic usypcie ziemny lub śniegowy wał wysokości około 30 cm. Na tak przygotowaną powierzchnię można już wylewać wodę. Pierwsze polewanie (na zamarznięty grunt!) wykonuje się przy 5–6-stopniowym mrozie. Dopóki pierwsza warstwa nie zamarznie zupełnie, nie wylewajcie następnej. Dobre lodowisko powinno mieć taflę grubości 5–6 cm. Gładką powierzchnię płyty uzyskacie przez przeciągnięcia np. workiem, na który leje się gorącą wodę.

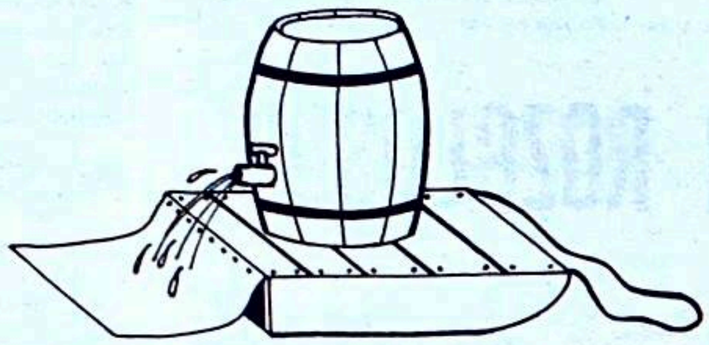

Urządzenie do wygładzania powierzchni lodowiska

TOR DO JAZDY SZYBKIEJ

Jeśli warunki terenowe pozwolą – możecie wykonać tor okrężny. Wymaga on jednak znacznego nakładu pracy. Wylewa się dwa pasma o szerokości 3–5 m każde oraz 1–2 m pasy na zewnątrz i wewnątrz toru. Tory możecie wyznaczyć przez zamrożenie pomiędzy warstwami lodu 4–5 cm linie farby czerwonej lub niebieskiej.

Według tych samych zasad możecie przygotować tor prosty. W tym przypadku za metą należy wylać około 15 m odcinek do wyhamowania. Przygotujcie również lodowiska małe i ślizgawki dla początkujących łyżwiarzy i do zabawy dla maluchów.

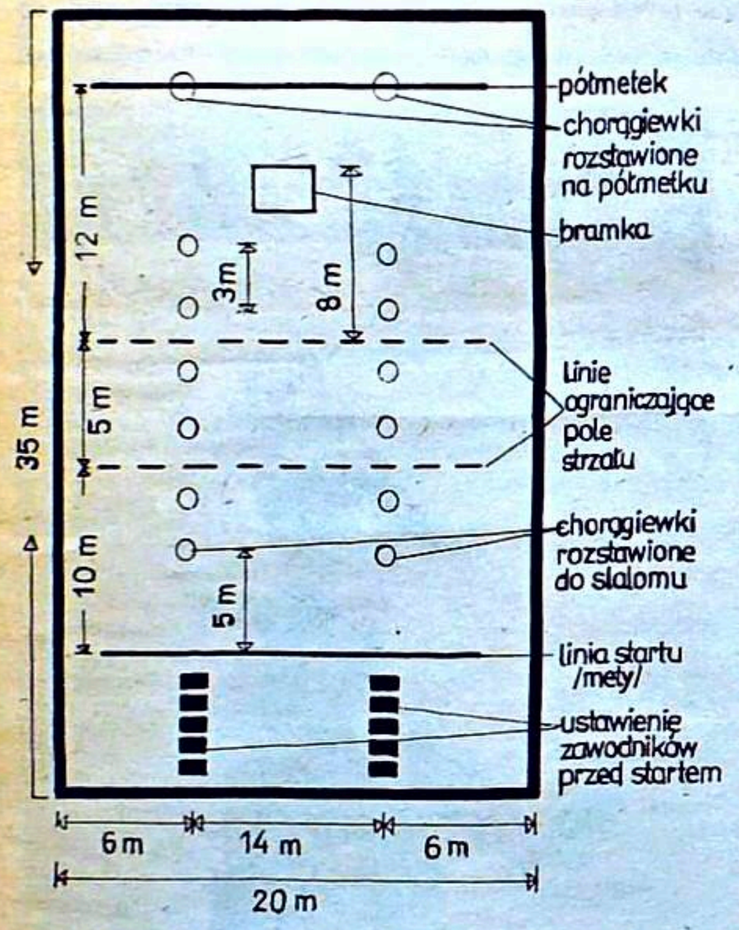

LODOWISKO DO „ZŁOTEGO KRĄŻKA"

NARCIARSKA TRASA BIEGOWA

Na trasę biegową wybierzcie teren falisty, z odcinkami zjazdu, podejścia i płaskimi. Początek trasy i odcinek w pobliżu mety powinien być płaski lub o lekkim spadku. Start i metę urządza się w pobliżu siebie.

Trasę wyznaczcie kolorowymi chorągiewkami. Przy dłuższych trasach możecie ustawić tabliczki informujące o odległościach pozostałych do pokonania.

TRASA ZJAZDOWA I SLALOMOWA

Wybierzcie teren o takim nachyleniu, aby bez posługiwania się kijkami można było przejechać całą trasę. Szerokość trasy powinna wynosić 15–20 m.

Trasę biegu zjazdowego wytyczcie na odcinku prostym lub z niewielkimi wirażami. Trasę oznaczcie dwoma bramkami – startu i mety. Natomiast trasę biegu slalomowego wyznaczcie tyczkami, między którymi narciarz powinien przejechać. Tyczki zakończone chorągiewkami powinny wystawać ponad podłoże na wysokość około 2 m. Szerokość bramek slalomowych – 4–6 m. Odległość między bramkami uzależniona jest od warunków terenowych. Na stoku o dużym spadku ustawia się większą ilość bramek dla wyhamowania nadmiernej szybkości.

TOR SANECZKOWY

Do zjazdów na sankach wystarczy otwarty teren o odpowiednim nachyleniu. Trzeba go dokładnie przejrzeć, usunąć niebezpieczne przeszkody oraz oznakować trasę zjazdu i podejścia.

Lodowy tor saneczkowy – to już skomplikowana budowla. Najpierw wytyczcie trasę toru, a następnie uformujcie wzdłuż niej wały śnieżne, odpowiednio wyższe na wirażach. Po wyrównaniu w powstałej rynnie wszelkich nierówności, przystąpcie do jej wylodzenia przez wylewanie wody równomiernie na całym torze.

„ZŁOTY KRĄŻEK"

Wielobój łyżwiarski dla chłopców, składający się z czterech konkurencji rozgrywanych systemem sztafetowym. W każdej konkurencji startuje po pięciu zawodników, którzy wykonują ją dwukrotnie. Zawodnicy ustawiają się jeden za drugim. Pierwszy staje na linii startu-mety. Wynik końcowy zespołu stanowi suma czasów z wszystkich konkurencji.

Jazda przodem z prowadzeniem krążka. Pierwszy zawodnik rusza na sygnał prowadząc krążek kijem hokejowym. Po okrążeniu ustawionej na półmetku chorągiewki wraca na linię startu-mety. Kolejny zawodnik startuje w chwili przyjęcia krążka za linią startową, podanego z pola podań. W ten sam sposób jadą następni zawodnicy. Sędziowie zatrzymują stopery w momencie, kiedy ostatni zawodnik i krążek miną linię startu-mety.

Jazda tyłem z kijem hokejowym. Zawodnicy jadąc kolejno tyłem, okrążają ustawioną na półmetku chorągiewkę i w ten sposób wracają na linię startu-mety trzymając kij na lodzie.

Jazda slalomowa z prowadzeniem krążka. Na trasie ustawia się sześć chorągiewek wysokości 1,5 m na drewnianych krążkach o średnicy 25 cm, grubości 5 cm. Pierwszą chorągiewkę ustawia się w odległości 5 m od linii startu-mety, a pozostałe w odstępach 3 m.

Zawodnicy startując kolejno prowadzą krążek kijem między chorągiewkami, mijając je raz z lewej, raz z prawej strony. Po okrążeniu ustawionej na półmetku ostatniej chorągiewki wracają w ten sam sposób na linię startu-mety. W powrotnej jeździe, z miejsca gdzie stoi pierwsza od linii startu-mety chorągiewka, pierwszy zawodnik podaje krążek następnemu, który zatrzymuje go dowolnym sposobem za linią startu-mety i rozpoczyna jazdę.

Strzelanie krążkiem do bramki. W odległości 10 m od linii startu-mety wyznacza się linię rozpoczynającą pole strzału, a 5 m dalej – linię wyznaczającą koniec pola strzału. W odległości 8 m od linii kończącej pole strzału ustawia się bramkę o wymiarach 120 × 50 cm, z deską szerokości 10 cm, ograniczającą światło bramki od dołu.

Na sygnał zawodnik rusza z linii startu-mety prowadząc krążek. Z ograniczonego liniami pola oddaje strzał na bramkę, objeżdża ją i wraca najkrótszą drogą na linię startu-mety. (Każdy zawodnik posiada własny krążek!). Kolejny zawodnik startuje w momencie, gdy poprzedni minie linię startu-mety. Strzał oddany spoza wyznaczonego pola jest uważany za niecelny. Punktuje się celność strzałów i czas wykonania konkurencji przez całą drużynę.

„BŁĘKITNA SZTAFETA"

Konkurencja dla dziewcząt, ale mogą ją uprawiać również chłopcy. Lodowisko jak do „Złotego krążka". Do punktacji zalicza się lepszy czas z dwu przejazdów w każdej konkurencji.

Jazda przodem (tyłem). Zawodniczka rusza z linii startu-mety, objeżdża ustawioną na półmetku chorągiewkę i wraca. Kolejna zawodniczka startuje w momencie, kiedy poprzedniczka minie linię startu-mety. Sędziowie zatrzymują stopery w momencie przekroczenia startu-mety przez ostatnią zawodniczkę drużyny. Zasady te obowiązują także w pozostałych konkurencjach:

Jazda slalomem. Na torze ustawia się sześć chorągiewek, pierwsza pięć metrów od linii startu-mety, następne co trzy metry. Zawodniczka pokonuje trasę jadąc slalomem między chorągiewkami, mijając je raz z lewej, raz z prawej strony.

Jazda po ósemce. Oś podłużna ósemki

Jak zorganizować zawody

wynosi 26 m, a poprzeczna każdego z kół – 13 m. Drużyna ustawia się do startu w rzędzie na osi podłużnej. Linię startu-mety określa linia ukośna na środku osi podłużnej.

NARCIARSKI BIEG PŁASKI

Do biegu płaskiego zawodnicy startują kolejno w określonych odstępach czasu, np. co minutę. Zawodnik biegnie wyznaczoną trasą przez wszystkie punkty kontrolne. W czasie biegu może wymienić oba kijki oraz jedną uszkodzoną nartę. Do mety musi przybyć co najmniej na jednej z nart, na których wystartował. Podczas biegu na trasie na hasło: „tor wolny" zawodnik jest obowiązany ustąpić miejsca narciarzowi wyprzedzającemu.

BIEG SZTAFETOWY

Pierwsza zmiana sztafety startuje razem z jednej linii, którą należy tak wyznaczyć, aby wszyscy zawodnicy mieli jednakową odległość (około 50 m) do miejsca, gdzie trasa przechodzi w jeden tor.

Zmiana sztafet następuje w wyznaczonej strefie o długości 30 m. Kończący zmianę uderza ręką w bark następnego zawodnika, co symbolizuje przekazanie pałeczki.

NARCIARSKI ZJAZD

W tej konkurencji każdy zawodnik stara się rozwinąć jak największą szybkość, by uzyskać jak najkrótszy czas przejazdu. Zawodnicy startują kolejno w ustalonych odstępach czasu. Można organizować dwa zjazdy. Wtedy klasyfikację końcową ustala się według sumy czasów obu przejazdów lub według czasu lepszego.

SANECZKOWE ZAWODY NA TORZE LODOWYM

Zawody można przeprowadzać na dowolnych sankach. Mogą się jednak one odbywać wyłącznie w obecności dorosłych. Sprawa bezpieczeństwa!

Każdy zawodnik przejeżdża tor w 1–4 ślizgach. Ilość ślizgów ustala się przed rozpoczęciem zawodów, biorąc pod uwagę ilość startujących, ich umiejętności i warunki w jakich rozgrywane są zawody. Kolejność startu ustala się drogą losowania. Start może być z rozbiegu lub z miejsca. O klasyfikacji końcowej decyduje suma czasów wszystkich ślizgów. Gdy dwóch lub więcej zawodników osiągnie identyczny czas, wygrywa zawodnik, który osiągnął lepszy czas w jednym ze ślizgów.

Ślizgi wolno wykonywać jedynie w pozycji siedzącej.

SANECZKOWY TOR PRZESZKÓD

Zalecamy go szczególnie początkującym saneczkarzom. W tej konkurencji mogą startować 3-osobowe drużyny dziewcząt lub chłopców, wyposażonych w dwuosobowe sanki. Tor wyznacza się w terenie pofałdowanym. Długość toru 250–400 m, w tym około 2/3 trasy powinno umożliwiać zjazd na sankach.

Odcinki zjazdowe pokonuje się w ten sposób, że dwóch zawodników zjeżdża do punktu kontrolnego, a trzeci czeka, aż jeden z nich wróci z sankami, wtedy obydwaj zjeżdżają w dół. Na odcinkach płaskich i podejściach dwaj zawodnicy ciągną sanki z siedzącym na nich trzecim zawodnikiem.

Całą trasę należy podzielić na cztery odcinki. Na końcu trzech kolejnych odcinków zawodnicy wykonują próby brane do końcowej klasyfikacji: trzy rzuty śnieżkami do tarczy o średnicy 1 m z odległości 15 m; ocena odległości do określonego punktu; pomiar azymutu do wskazanego punktu.

Czas pokonywania przez drużynę toru przeszkód mierzy się od startu do przybycia ostatniego zawodnika na metę. Do uzyskanego przez drużynę czasu dolicza się ewentualne minuty karne za: każdy niecelny rzut śnieżką – 30 sek; błąd w ocenie odległości do 10 proc. – 30 sek; ponad 10 proc. – 1 min; zły pomiar azymutu – 1 min.

Oprac. **RYSZARD RATAJCZYK**
Fot. **K. Adamowski, M. Żbikowski**

10 NAJCIEKAWSZYCH

DOKOŃCZENIE ZE STR. 2

Dziś powiemy tylko, że w składzie międzynarodowego zespołu badawczego w USA polski chemik, **dr Adam Kraszewski z poznańskiego oddziału Instytutu Chemii Organicznej PAN dokonał syntezy genu insuliny.** Ten sztucznie stworzony gen został następnie wszczepiony bakterii przewodu pokarmowego – *Escherichia coli.* Uzyskany w ten sposób szczep bakteryjny, zawierający syntetyczny gen, zdolny jest do wytwarzania z dużą wydajnością hormonu ludzkiego – insuliny. Jeszcze niedawno taką informację uznano by za fantazję. W warunkach normalnych bowiem *E. coli* żyje w jelitach i nie ma nic wspólnego z wytwarzaniem insuliny. I oto kiedy bakteria otrzymuje rozkaz zawarty w sztucznie przygotowanym genie staje się prawdziwą małą fabryczką produkującą bez ustanku ludzki hormon. Osiągnięcie dr A. Kraszewskiego, dokonane wspólnie z dr Keeichi Hakura i Taadahi Hirose z Japonii oraz Roberto Crea z Włoch otwiera nową drogę do otrzymywania cennych substancji, takich jak insulina oraz inne hormony (np. wzrostu) i białka, potrzebnych lecznictwu i różnym dziedzinom gospodarki. To co zrobili ci czterej uczeni nazywa się dziś inżynierią genetyczną. Posiada ona możliwość dokonywania modyfikacji żywych organizmów, a nawet tworzenia nowych. Inżynieria genetyczna ma więc przed sobą ogromne możliwości. (SB)

M/s „Bełchatów"

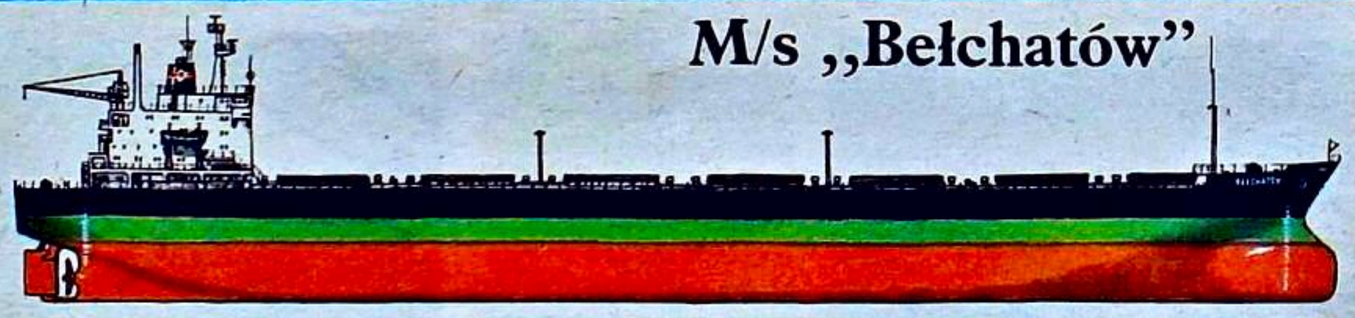

„Panamaxy" – takim mianem określa się statki o maksymalnie dużych wymiarach, mogące przepływać przez Kanał Panamski. Motorowy statek (stąd skrót przed nazwą) m/s „Bełchatów" jest „Panamaxem", przeznaczonym do przewozu ładunków masowych. Jest on pierwszym z dwóch, (drugim to m/s „Turoszów") tej samej serii, zbudowanym dla PŻM przez stocznię w Kobe (Japonia). Podniesienie bandery na m/s „Bełchatów" nastąpiło w listopadzie 1976 roku.

Długość całkowita m/s „Bełchatów" wynosi 232,50 m szerokość 32,20 m. Zanurzenie około 13 m, a wysokość od dna statku do pokładu liczy 19,10 m (pięciopiętrowa kamienica). Pojemność – 39 309 BRT. W jego siedmiu ładowniach mieści się 25 123 tony rejestrowe węgla, lub innych ładunków masowych, tyle ile mogłoby zabrać 1045 dużych czteroosiowych wagonów. Nośność – 71277 DWT – stawia m/s „Bełchatów" w rzędzie największych masowców polskiej floty. Może on rozwijać prędkość do 14,5 węzła. Napęd stanowi jeden silnik spalinowy o mocy 14 000 KM. Jest to statek w pełni zmechanizowany. Nad prawidłowym załadunkiem i wyładunkiem sprawuje kontrolę kalkulator ładunkowy oraz bardzo czuły przechyłomierz. M/s „Bełchatów" zaopatrzony jest w specjalne urządzenie cumownicze, zgodne z przepisami obowiązującymi dla Kanału Panamskiego. Załoga liczy od 32 do 34 osób.

Wszystkie pomieszczenia biurowe oraz mieszkalne (jednoosobowe kabiny) usytuowane są w nadbudówce rufowej. Na statku znajdują się dwie mesy z palarniami oraz jedna mesa nocna. Dla hobbistów przewidziano pomieszczenie do majsterkowania, ciemnię fotograficzną, salę gimnastyczną, basen kąpielowy oraz kabinę projekcyjną z aparaturą do wyświetlania filmów. Osobowa winda zapewnia wygodną komunikację między pokładami.

Statki te – przeznaczone są do przewozu węgla (z Polski) i przywozu fosforytów, zboża lub rudy. Ze względu na zbyt małą głębokość naszych portów, muszą być odładowywane na redzie.

Rys. **Marek Soroka**

5
KUPON KONKURSOWY
WYTNIJ, ZACHOWAJ
„Świat Młodych"
PŻM

KALEJDOSKOP 1

NIE CZEKOLADA JEST WAŻNA, ALE OPAKOWANIE

Jest ich sześć. Wszystkie chodzą do klasy VI Szkoły Podstawowej w Bodaczowie. Do harcerstwa wstąpiły dwa lata temu i... nie zawsze były zadowolone ze swoich zbiórek. Owszem, pracowały w drużynie rzetelnie, nawet wyróżniały się spośród innych zastępów, wygrywały konkursy, organizowały wieczornice i ogniska, bo tak trzeba, bo druhna szczepowa, czy druh z Komendy Hufca prosił o zrobienie tego czy tamtego. Zdarzało się – i to dość często – że przychodziły na zbiórki tylko dlatego, żeby jakoś czas wolny zleciał, żeby się nie nudzić.

– Chciałyśmy coś robić, ale nie bardzo wiedziałyśmy co – opowiada Ula. Chwytałyśmy się przeróżnych rzeczy, tak zwyczajnie, byle coś było, byle nie mówiono, że pachnie nudą. Nic nam się jednak nie podobało. I kiedyś nasza zastępowa przyniosła na zbiórkę swoje zbiory: opakowania po czekoladach, na których namalowane były prześliczne kwiaty. Tych opakowań Ewa miała ponad 100. Podobały nam się, zaczęłyśmy zbierać i my. Od tego czasu na zbiórkach w wolnych chwilach rozmawiałyśmy o naszych zbiorach, o kwiatach w ogóle, wymieniałyśmy między sobą kolorowe „papierki", bo tak nazywali to chłopcy z naszej klasy. Ileż ja wtedy miałam czekolad, kupowałam ciągle, za każdą zaoszczędzoną złotówkę. Nie chodziło tu oczywiście o samą czekoladę, lecz o jej opakowanie.

Po kilku miesiącach dziewczętom powoli przestawało się podobać to kolekcjonowanie, a i w sklepach coraz mniej było czekolad z kwiatami – w kółko to samo – marudziły. Oglądamy te papierki i oglądamy. Już na pamięć wiemy, co która z nas ma. Trzeba by coś zmienić... I Ewa jak zwykle okazała się niezadowolona. Powiedziała wówczas tylko „mam pomysł".

W marcu minął rok, od momentu kiedy dziewczęta urządziły swoje pierwsze ogródki i zasadziły swoje pierwsze kwiaty. Nie wszystkie oczywiście, tylko te, które zgromadziły dzięki zjedzonym czekoladom, choć jak twierdzą na czekoladę już nawet patrzeć nie mogą. Na kwiaty owszem.

– Teraz to już nie była zabawa, to była prawdziwa praca – uśmiecha się Ewa. Byłyśmy dosłownie „zielone", kiedy zabierałyśmy się do tej trochę zwariowanej roboty. Nie wiedziałyśmy nawet, że będzie aż tyle trudności. Przede wszystkim brak nasion i cebulek kwiatowych. Nasze mamy i sąsiadki miały sporo nasion maciejki, astrów, ale tych których szukałyśmy prawie nikt we wsi nie miał. A marzyły nam się piękne tulipany, róże herbaciane, lewkonie i mieczyki o olbrzymich purpurowych kwiatach. Właśnie takie jak na etykiecie czekolady. Tylko skąd je wziąć? Pomagali nam ogrodnicy i mama kolegi, która kupiła w Lublinie cebulki tulipanów. W czerwcu ogródki były śliczne, jak malowane, a najładniejszy był ogródek Uli. Bajecznie kolorowy i co najważniejsze wszystkie kwiaty jej wzeszły. Ulka wygrała konkurs na najładniejszy ogródek, a jej najpiękniejsza róża odmiany Mister Lincoln, jak powiedzieli zaproszeni na rozstrzygnięcie konkursu ogrodnicy jest niezwykle trudna do uprawy. W nagrodę Ula dostała od zastępu album o kwiatach, a wszystkie dziewczęta otrzymały od pana ogrodnika nowy gatunek róż.

Cały zastęp „Młodych ogrodniczek" spotkałam w szkole, w pracowni biologicznej. Bo chociaż jest już zima i w ogródkach nie ma już co robić, wszystko zabezpieczone przed zimą, one wciąż mają pełne ręce pracy. Przesadzają kwiaty w doniczkach, rozsadzają szkolne bluszcze a także założyły szkolną hodowlę tulipanów i hiacyntów. I jak zapewniają już 8 marca powinny wzejść pierwsze tulipany. A na zbiórkach, nawet w mroźną zimę nie będą się nudzić. Muszą przecież poczytać o oczkowaniu róż, usuwaniu pędów bocznych, o zwalczaniu chorób i szkodników. No a poza tym czas już wykonywać zadania Turnieju Wiedzy Obywatelskiej. Myślą, że uda im się w tym roku wywalczyć punktowane miejsce w szczepie. To jest również ważne.

DANUTA NIEDŹWIECKA

Uroczystości związane z tradycyjnym świętem Mokka rozpoczęte. Stroje wojowników charakteryzują się m.in. długimi spódniczkami wykonanymi z liści specjalnie hodowanej rośliny

Opowieść o Nowej Gwinei

Dzielny wojowniku, przesyłam ci oto w darze...

Wstali przed świtem, by przez straszliwe błota, wąskimi górskimi ścieżkami, dotrzeć do serca Nowej Gwinei. Szukali świata, który musiał jeszcze istnieć. Szli wiele godzin. I nagle ujrzeli na horyzoncie postać człowieka. Pełni nadziei przyśpieszyli kroku. I jakież było ich rozczarowanie, kiedy zbliżający się Papuas, ubrany po europejsku, pozdrowił ich czystą angielszczyzną. Wracał z zakupów. Bardzo zadowolony pokazał wielkie pudełko, w którym niósł stereofoniczne radio.

W pogoni za starym, autentycznym nowogwinejskim światem uczestniczyła **Maria Wrońska, etnograf, pracownik Muzeum Azji i Oceanii.** Interesowali ją przede wszystkim ludzie, tradycja. I rzeczywiście, jak powiada, miała niemałe kłopoty dotarcia do miejsc, w których znalazłaby materiał dla siebie. Kłopoty mieli też trzej biolodzy, których zadaniem było kontynuowanie badań roślinności wysokogórskiej strefy równikowej. Sieć dróg, samochody, rozrastające się miasta zdewastowały tę roślinność.

W wyprawie zorganizowanej przez Uniwersytet Poznański i Polską Akademię Nauk uczestniczyli jeszcze dwaj alpiniści i operator filmowy.

– Kiedy samolot lądował w Monthagen, największym mieście prowincji Highland, leżącej w centrum wyspy, obiecywaliśmy sobie zobaczyć więcej egzotyki – wspomina Maria Wrońska. Nadzieja była uzasadniona zważywszy, że pierwszy biały człowiek dotarł tu dopiero w latach trzydziestych naszego stulecia. Trafili jednak do miejsca, które niczym nie różni się od tysięcy innych miast na świecie. Lotnisko, ryk lądujących i startujących samolotów, szkoły, w których wykłada się tylko w języku angielskim, banki, kolorowe witryny sklepów. Czasami tylko w tłumie mężczyzn ubranych po europejsku mignęła sylwetka odziana w strój tradycyjny, z szeroką przepaską na biodrach z kory, z przodu zaopatrzoną w długi fartuch wykonany z plecionki miękkich łodyg. Z tyłu Papuas z doliny Highland zatyka z fasonem długie liście podobno specjalnie hodowane w ogródkach przy domach.

Uprawia się tam także pataty – wielkie słodkie bulwy przypominające nasze ziemniaki, taro i dochodzące do 2-metrowej długości – jamy. Tak, tyczki. Las wysokich tyczek wspierających łodygi, to krajobraz podmiejskich miejscowości. Papuasi zakładają też plantacje kawy i herbaty, przynoszące duże zyski. Wydawało się, że niewiele więcej uda się zobaczyć, a czarna twarz Nowej Gwinei pozostanie nieprzeniknięta. Nieoczekiwanie przewodnikiem młodego etnografa w świat wymalowanych wojowników okazał się polski misjonarz, od lat przebywający na wyspie.

Ruszyli razem do Omungu. Tam Polka spędziła siedem wspaniałych dni. I miała, jak twierdzi, ogromne szczęście trafiając na największe święto klanu zamieszkującego wioskę.

Bo właśnie nastał czas Mokka – kolejnej wymiany darów. Od samego rana najpiękniejsi, najsprawniejsi wojownicy zajmowali się wyrysowywaniem na twarzach tradycyjnego rysunku. Z wielkim namaszczeniem, używając najlepszych, sprowadzanych z Monthagen farb (znowu ta cywilizacja!), dostawiali jeszcze nad okiem kreskę, jeszcze na czole czwartą czy piątą kropkę. Potem wysmarowani oliwą, zakładali całe pęki bransolet plecionych z roślin.

DOKOŃCZENIE NA STR 7

MILENA HAYKOWSKA
Fot. Maria Wrońska

Mieszkańcy wioski Omung w strojach codziennych

Kobiety z prowincji Highland malują twarze inaczej niż mężczyźni

REDAKCYJNA POCZTA

Być dorosłym

Piszę ten list w sprawie, która mnie bardzo niepokoi. W moim otoczeniu jest bardzo dużo dziewcząt i chłopców, którzy palą papierosy. Często są to dziewczęta i chłopcy, którzy mają bardzo dobrą opinię w szkole. Palą, bo uważają, że to im dodaje powagi, że stają się dorośleisi. Wydaje mi się, że dorosłości nie można przyspieszyć paląc papierosy. Dorosłość przyjdzie sama, w odpowiednim czasie. Nie polega ona na paleniu papierosów lecz na dojrzałych decyzjach i na umiejętności korzystania z praw przysługujących dorosłym. Apeluję do tych, którzy palą: nie bądźcie śmieszni, papierosy to naprawdę wróg młodzieży!

Małgośka

Chodzę do II klasy Liceum Lotniczego w Dęblinie. Duża odległość szkoły od domu nie pozwala mi odwiedzać domu rodzinnego podczas roku szkolnego. Mam wiele zainteresowań, są między innymi lotnictwo, muzyka nowoczesna i sport. Chciałbym nawiązać kontakt ze swoimi rówieśnikami.

„Stalówka" miała rację

Zgadzam się ze zdaniem „Stalówki", której list zamieszczony został w 145 numerze „Świata Młodych". Nasza klasa nie jest idealna, a jednak nigdy nie doszło do podobnej sytuacji. Istnieje między nami niepisana umowa, której wszyscy przestrzegamy. Nie można przychodzić bez zadania domowego kilka razy pod rząd. „Jednorazowy" nie przygotowany zawsze może liczyć na klasę. Zadanie pisemne szybko „znajduje się" w zeszycie, a ostatnią lekcję ekspresowo ładujemy delikwentowi do głowy. Jeśli więc chodzi o odpisywanie – jestem za, ale oczywiście nie w sytuacji, o której pisała „Stalówka".

„Szarotka"

Koncert życzeń

Chciałabym w „Koncercie Życzeń" nadać życzenia dla kolegi, ale nie wiem, gdzie mam napisać i ile to kosztuje, czy pieniądze przesyła się razem z życzeniami czy później?

Elżbieta

OD REDAKCJI: Aby nadać życzenia w radiowym „Koncercie Życzeń" należy na adres: „Koncert Życzeń" – Radio, Skrytka Pocztowa 46, 00-950 Warszawa, ul. Woronicza 17, wysłać zamówienie, w którym podajesz treść życzeń. Otrzymasz wtedy z Redakcji „Koncertu Życzeń" specjalny druczek, który musisz wypełnić i opłacić kwotę wypisaną na druczku. Wypełniony druczek i dowód wpłaty wysyłasz do Redakcji „Koncertu Życzeń". Nadanie życzeń w telewizyjnym „Koncercie Życzeń" załatwia się w podobny sposób, z tym, że trzeba wysłać treść na adres: „Koncert Życzeń" – TV, Skrytka Pocztowa 36, 00-950 Warszawa, ul. Woronicza 17. (mi)

Dyskusja na temat ubiegłotygodniowej chemii ciągle trwa. Oczywiście dyskusja całkiem wewnętrzna, wewnątrz naszej klasy jedynie, taka prawie... ściśle tajna, łamana przez poufne. Co nie znaczy, że nie jest ona ożywiona. Oho, i to jak, burzliwa wręcz, można powiedzieć!

Stronnictw zrobiło się co najmniej kilka. Jedno prezentuje pogląd, że chemiczka nie miała się co oburzać i obrażać, bo jak świat światem, to uczniowie ściągali. Jest to rzecz uczniowska, żeby nie dać się na ściąganiu złapać. A rzecz nauczycielska – ściągających przyuważyć i odpowiednie konsekwencje wobec nich wyciągnąć. I wtedy obie strony są kwita. Uczniowie, bo przegrali ściągając mało umiejętnie, nauczyciel – bo wykazał spryt do ściągnięcia czegoś tam nie dopuszczając. I zgodnie z tym stanowiskiem chemiczka nasza jest śmieszna stawiając sprawę całą w kategoriach moralno-kulturalnych, dziwaczka – i tyle.

Inne stronnictwo kipi świętym oburzeniem na tych, co sobie ściągi przygotowali i świętokradztwa owego (ściągania znaczy się) śmieli się dopuścić. Rzecz tym bardziej oburzająca, że dopuścili się go wobec nauczycielki najbardziej wobec nas lojalnej, traktującej nas (dotychczas) jako poważnych, mądrych i kulturalnych współpartnerów. Miała świętą rację, że za taką zapłatę, za jej stosunek do nas tak się nam odpłaciła. Zawiedliśmy ją na całej linii, miała więc prawo wyjść z nerwów.

Stronnictwo jeszcze inne nie zabiera głosu na temat problemów prezentowanych jako główne przez dwa poprzednie. Nie interesuje ich, czy ściąganie, to rzecz normalna czy niemoralna. Ani trochę. Uważają, że to sprawa między tymi, co ściągali, a nauczycielem. Oni nie ściągali więc nie powinni byli zostać ukarani. Chemiczka jest po prostu niesprawiedliwa. Za winy trzech osób zemściła się bowiem na całej klasie. Czują się więc pokrzywdzeni i mają żal. Do chemiczki.

To są trzy stronnictwa najgłówniejsze. Jest jeszcze parę podstronnictw i mniejszych frakcji. Należą do nich niezdecydowani. M. in. również ja. Ja też czuję przeogromny żal. Dostałam z tej klasówki niższy stopień niż powinnam za jej wykonanie dostać, więc trudno, żebym skakała do góry z radości. Ale... tak się miotam w swoich ocenach. Raz czuję żal do chemiczki, innym razem do tych, co ściągali i gniew nauczycielki na klasę ściągnęli. A czy ten gniew był słuszny?!... Sama nie wiem, w końcu przecież to niby prawda, że jak świat światem...

ANKA

BIM PO RAZ CZWARTY

Już za kilka dni rozpocznie się w bydgoskim Pałacu Młodzieży piękna impreza pod nazwą Bydgoskie Impresje Muzyczne. Do udziału w IV Międzynarodowym Spotkaniu Muzykującej Młodzieży Szkolnej zaproszono dwadzieścia zespołów z Bułgarii, Belgii, Czechosłowacji, Francji, Hiszpanii, Jugosławii, NRD, Rumunii, Szwecji, Węgier i ZSRR. Potwierdziły już swój przyjazd trzy zespoły bułgarskie, dwa czechosłowackie, dwa węgierskie, trzy włoskie, dwa z NRD, jeden z Francji. I tak muzykującą młodzież bułgarską reprezentują: Sofijska Orkiestra Kameralna pod batutą Emila Nikołow Janiewa, założona w roku 1966, licząca 30 dziewcząt i chłopców, mająca w swoim repertuarze przede wszystkim utwory klasyków, mogąca się pochwalić udanymi koncertami w ZSRR, Szwajcarii, Holandii i Belgii. Bułgarskie miasto Smolian przysyła do Bydgoszczy Dziecięco – Młodzieżowy Kameralny Zespół Narodowej Pieśni i Tańca, pracujący od roku 1970 pod kierownictwem Asparucha Kostadinow Widiewa. W jego repertuarze dominują muzyka i taniec zaczerpnięte z folkloru górskiego Rodopów. Warto dodać, że młodzi muzycy i tancerze zdobyli Złoty Medal na X Międzynarodowym Festiwalu Młodzieży w Berlinie. Trzeci zespół bułgarski ma swoją siedzibę w Sliven, a śpiewają w nim tylko dziewczęta. W „reprezentacji" NRD znalazły się zespoły ze Schwerina – Chór Kameralny Szkoły im. Goethe'go i Weimaru – Orkiestra Kameralna „Belvedere". Świetne chóry szkolne mają Węgrzy. Dwa z nich – Chór Kameralny Gimnazjum „Szilagyi Erzsebet" oraz Chór Kameralny innego gimnazjum, tym razem z miejscowości Nyiregyhaza, wystąpią w Filharmonii Pomorskiej.

Kilka zdań o polskich uczestnikach tej imprezy. Poznańskiej „Cantileny" jeszcze nie słyszałem, natomiast „Paradoks" z Kraśnika znam doskonale. Przedstawiałem tych utalentowanych chłopców w Świecie Muzyki. Podejrzewam, że będą jedynymi reprezentantami muzyki popularnej, więc... zdobędą kolejną nagrodę. A propos nagrody... Międzynarodowe Jury przyzna trzy równorzędne nagrody główne – Złote Struny – w kategoriach: muzyki poważnej, ludowo-narodowej i popularnej. Nagród będzie oczywiście znacznie więcej, m.in. dwutygodniowy pobyt na Międzynarodowym Obozie Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Muzycznej (dla najlepszego zespołu kameralnego w grupie muzyki poważnej), dwutygodniowe stypendium zagraniczne (dla kierownika zespołu polskiego, najlepszego w grupie muzyki poważnej). Program wypełnią: przesłuchania konkursowe, koncerty w bydgoskich zakładach pracy, imprezy towarzyszące, I Ogólnopolskie Sympozjum Naukowe – to już dla starszych uczestników BIM na temat: „Kształtowanie kultury muzycznej w szkole i środowisku pozaszkolnym" oraz Bal Przyjaźni.

Świat Muzyki
GAZETA MELOMANÓW

Redaguje
LECH NOWICKI

JAK MINĄŁ ROK...

Chciałbym i ja podsumować rok 1979, co nieco wcześniej uczynili moi koledzy piszący o muzyce. Każdy z nas ma ulubionych wykonawców – solistów, zespoły, na których patrzy trochę innym okiem, których słucha trochę innym uchem niż pozostałych. Może się zdarzyć, że ci ulubieńcy tego roku akurat się nie popisali, więc w zasadzie nie należałoby ich chwalić, ale... Właśnie to usprawiedliwiające „ale" postaram się z tego podsumowania wyeliminować.

Jak każe tradycja, zaczynam od pań. **Ewa Demarczyk** i **Maryla Rodowicz** nadal przodują chociaż ta ostatnia miała już lepsze lata, kiedy to jej piosenki królowały na listach przebojów. Ubiegłoroczny bilans przebojów nie wygląda imponująco. Przyszłość polskiej piosenki to **Hanna Banaszak, Ewa Bem** i **Krystyna Prońko.** Najmłodsza stażem estradowym Hanna Banaszak prosto z Opola pojechała do Sopotu, gdzie zdobyła nawet jedną z nagród. Nagrywa Banaszak dla Wifonu, współpracuje z Januszem Komanem – obie te firmy (Koman to już też firma) gwarantują dalszy jej rozwój. Ewa Bem śpiewa dobrych kilka lat, ale dopiero w roku 1979 zaczęto o niej mówić pełnym głosem. Co to jednak znaczy mieć przebój! Piosenka „Żyj kolorowo" wygrała Opole, finałowy plebiscyt Studia Gama i... wylansowała Ewę Bem. Jeśli ktoś uważa, że to Ewa Bem wylansowała „Żyj kolorowo", to też ma rację! Krystyna Prońko ukończyła katowicką PWSM – to także sukces, została pedagogiem, nagrała kilka interesujących piosenek, z których kompozycja Władysława Sendeckiego „Jutro zaczyna się sezon" była pozycją najciekawszą. Prawdziwym odkryciem minionego roku okrzyknięto **Marię Jeżowską.** I słusznie. Studentka PWSM w Katowicach, uczennica... Krystyny Prońko, wygrała Młodzieżowy Festiwal Piosenki w Toruniu, pomyślnie zadebiutowała w Opolu, zdobyła główną nagrodę na pierwszym w swoim życiu zagranicznym festiwalu w Szwecji, skomponowała i nagrała piosenkę „Nutka w nutkę" ...Jak na debiut sukcesów niemało!

Kategoria panów, to przede wszystkim **Czesław Niemen**, którego w roku 1979 odznaczano, nagradzano, wyróżniano, fetowano, chwalono etc, etc. Muszę dodać – nareszcie! Mam nadzieję, że ten niespokojny artysta zaskoczy nas jeszcze jakimś nowym, świeżym pomysłem... trochę na przekór tym, którzy zaliczyli go już do klasyków. **Krzysztof Krawczyk** nie brylował ani w radiu, ani w telewizji, ale przecież nagrywał i koncertował. Złotą Płytą przypomniał się swoim zwolennikom i przeciwnikom, zarzucającym mu przede wszystkim niewybredny gust („Lola z Honolulu") „On jest super – superman" i manierę wykonawczą. I jedni, i drudzy przyznają jednak, że głos to on ma! „Czarnym koniem" (ubiór?!) był **Bogusław Mec**, dysponujący oryginalną barwą głosu, mający w swoim repertuarze nastrojowe, żeby nie powiedzieć – liryczne piosenki. Gdyby tak jeszcze poprawił intonację... (na koncertach). Powrócił na estradę **Krzysztof Zaucha**, reaktywując świetną kiedyś grupę „Dżamble". Udane come back! Znają go przede wszystkim jazzfani, bo jazz śpiewa chyba najlepiej w Polsce. Myślę oczywiście o **Stanisławie Sojce.** Listy przebojów na razie go nie interesują. Jeśli jednak piosenka „zawróci mu w głowie", zdystansuje najlepszych!

Zespoły wokalno-instrumentalne. Można chyba mówić o kryzysie w tej kategorii. **Czerwone Gitary** i **Skaldowie** zbliżają się do emerytury, pięknej, zasłużonej, ale jednak emerytury. **Dwa Plus Jeden** jeszcze walczy... Trzeba coś zrobić, bo przecież nie zrealizujemy żadnej akcji rozśpiewania młodzieży bez „klasycznych" grup wokalno-instrumentalnych, które zwykle dostarczały piosenek do wspólnego śpiewania, aktywizowały ruch amatorski. Pokazała się szerokiej publiczności **Grupa Pod Budą**, zdobyła jej sympatię „Smutną piosenką retro" i balladą o ciotce Matyldzie. Czekamy na ciąg dalszy! Błyskotliwą karierę zrobił kwartet wokalny **„Vox".** Niewątpliwe plusy tego zespołu to muzykalność, oryginalność i nowoczesność interpretacji, brzmienie oraz... świetny aranżer (Aleksander Maliszewski) i realizatorzy dźwięku (Ryszard Gloger, Zenon Woliński, Sławomir Wesołowski).

Wiele w roku 1979 mówiono i pisano, także w Świecie Muzyki, o Muzyce Młodej Generacji. Na ogół chwalono **Krzak, Kombi** i **Exodus**, nie zabrakło jednak głosów krytykujących ów „kafar sound". Recenzje krytyczne dotyczyły jednak przede wszystkim głośności tej muzyki, nie zaś jej istoty i przypominały trochę artykuły sprzed lat piętnastu, kiedy to – chyba nawet ci sami publicyści – oceniano polską muzykę rockową na podstawie długości włosów jej wykonawców. Nie wypowiadam się na temat aktualnej formy SBB, ponieważ nie słyszałem tej grupy na koncercie (w roku 1979).

Najbardziej optymistyczny akcent roku 1979 to wystąpienie dyrektora Polskich Nagrań na Kongresie Upowszechniania Kultury Muzycznej.. „Mimo szeregu zakupów nowoczesnego sprzętu i działań zmierzających do poprawy sytuacji, zasadnicza poprawa istniejącego stanu rzeczy może nastąpić po zlikwidowaniu od dawna zaplanowanej inwestycji w postaci nowego zakładu produkcyjnego o docelowej produkcji 30 milionów płyt rocznie. W chwili obecnej poinformować Państwa mogę, że budowa tego obiektu została rozpoczęta".

ZŁOTA PŁYTA DLA KRAWCZYKA

Ponad dwadzieścia lat temu firma RCA postanowiła nagradzać Złotymi Płytami wykonawców, których singel sprzedano w nakładzie miliona egzemplarzy. Niebawem pomysł „kupiły" inne kraje, inne koncerny płytowe. Moda na Złote Płyty dotarła i do nas. Pierwszą Złotą Płytę otrzymał Czesław Niemen za „Dziwny jest ten świat" w roku 1968. Obowiązywały wówczas następujące limity: 125 tys. sprzedanych longplayów, 250 tys. singli. Dziś, żeby otrzymać Złotą Płytę, należy znaleźć nabywców na 130 tys. swoich longplayów lub 100 tys. singli. Właśnie taki nakład osiągnęła mała płyta Krzysztofa Krawczyka („Jak minął dzień", „Pamiętam ciebie z tamtych lat"). Przedstawiciel Tonpressu mógł więc wręczyć pierwszą w historii tej młodej firmy fonograficznej Złotą Płytę. Gratulując Krawczykowi zasłużonej nagrody pragnę przypomnieć, że wykonawca ten ma już cztery Złote Płyty za longplaye: „Krajobrazy", „Ej, sobótka, sobótka", „Rysunek na szkle" i „Jak minął dzień".

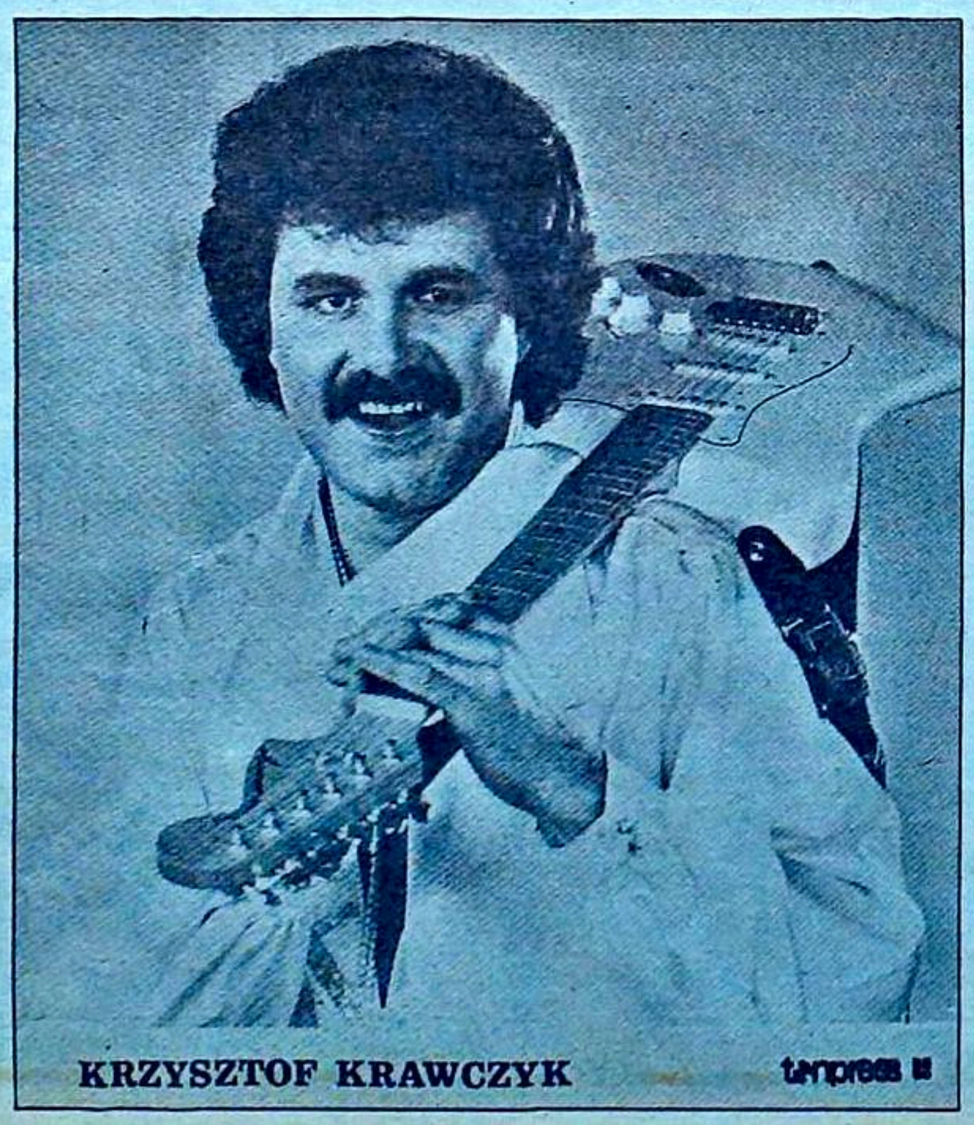

HEY JUDE

John Lennon
Paul McCartney.

Hey Jude don't make it bad,
take a sad song and make it better,
remember, to let her into your heart,
then you can start to make it better,
Hey Jude don't be afraid,
you were made to go out and get her,
the minute you let her under your skin,
then you begin to make it better.
And anytime you feel the pain,
Hey Jude refrain,
don't carry the world upon your shoulders
For well you know that it's a fool,
who plays it cool,
by making his world a little colder.

Hey Jude don't let me down,
you have found her now go and get her,
remember (Hey Jude) to let her into your heart
then you can start to make it better.
So let it out and let it in
Hey Jude begin,
you're waiting for someone to perform with
And don't you know that it's just you.
Hey Jude, you'll do,
the movement you need is on your shoulder.
Hey Jude, don't make it bad,
take a sad song and make it better,
remember to let her under your skin,
then you'll begin to make it better

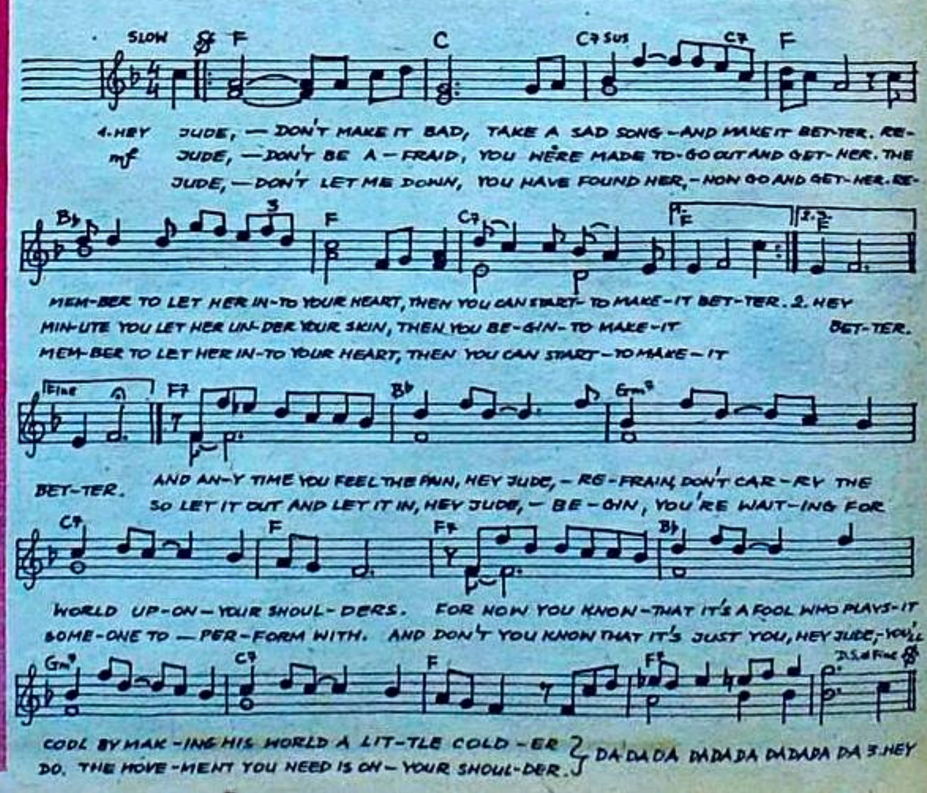

DZIELNY WOJOWNIKU, PRZESYŁAM CI OTO W DARZE...

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

Ostatnia kosmetyka, – uzupełnienie stroju pękami pachnących ziół, wkładanie czarnych peruk w kształcie pióroga, ozdobionych barwnymi piórami rajskich ptaków. Po kilku godzinach przygotowań zaczynają się tańce. Mężczyźni trzymając się za ramiona krążą, wykonując nieomal te same ruchy. Przysiad, wyprostowanie, znów przysiad. Taniec odbywa się w niesłychanie monotonnym rytmie bębnów. Mijają godziny bez chwili przerwy – trwa ten taniec, nie taniec,... Ma on wykształcić w wojowniku cierpliwość, odporność na znużenie, wytrwałość. Wreszcie wódz, przystrojony w kilkanaście zwierzęcych ogonów, wydaje krótki okrzyk. Krąg tańczących zmniejsza się, pozostają w nim tylko wojownicy, których największym pragnieniem jest znaleźć dla siebie odpowiednią żonę.

Po zakończeniu tańców wszyscy mieszkańcy wioski wracają do plecionych z liści chat, w których oczekują na nich tradycyjne potrawy: pieczone pataty, jamy. Zaczyna się też wymiana darów z gośćmi z sąsiednich klanów. Obdarowany jednak musi odpowiedzieć darem znacznie większym. A im więcej ma partnerów do wymiany i im większe dary odsyła, tym wyższa jest jego pozycja społeczna. I choć w dolinie Highlandu nawet wódz nie ma władzy absolutnej, choć o ważniejszych sprawach tej społeczności decyduje większość, to dzięki obfitym darom – Mokka można wypracować sobie autorytet i wpływy.

Wieczorem kolorowy tłum mieszkańców wioski zbiera się w świetlicy, jak wszystkie domy Papuasów, pozbawionej mebli. Tańczy się przy dźwiękach modnej dyskotekowej muzyki płynącej z magnetofonu. I tak lud ten łączy zwyczaje swych przodków z tym co zostało narzucone z zewnątrz. Lud, którego nie można jeszcze nazwać narodem nowogwinejskim. Bowiem integracja kilkuset plemion, mówiących zupełnie odmiennymi językami, różniących się strojem, tradycją, kulturą dopiero się zaczyna...

MILENA HAYKOWSKA

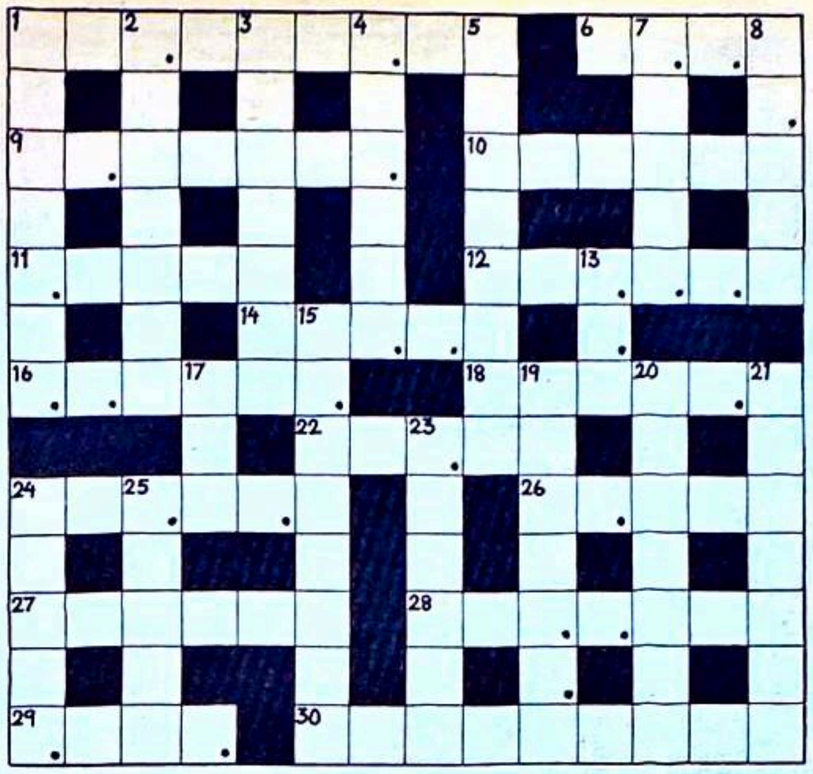

Zadanie premiowane nr. 268

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

Po rozwiązaniu krzyżówki litery znajdujące się w polach oznaczonych kropką, czytane rzędami poziomymi, utworzą rozwiązanie – przysłowie staropolskie. Napisz je na kartce pocztowej i prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 268".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1) np. Dobrej Nadziei lub Rozewie, 6) ogryza ją pies, 9) pajęczak pasożytujący w skórze kręgowców, 10) piękne, rasowe konie, 11) prawy dopływ Noteci, 12) usmażysz na nim jajecznicę, 14) część obiadu, 16) wojskowe polecenie, 18) przejęzyczenie się, 22) zięć Mahometa (przestaw litery w słowie MASON), 24) drobne muchówki żyjące w tropiku, 26) człowiek mało zdolny, ograniczony, 27) zamki błyskawiczne, 28) roślina zwana także polną rutką (nazwę ułóż z liter wyrazów CYD + MINA), 29) miasto w woj. zielonogórskim, 30) ścienny – z kartkami do wyrywania.

PIONOWO: 1) konny zapaśnik biorący udział w korridzie, 2) zajmuje się zbiorem roślin leczniczych, 3) łukowaty skok konia (wyraz ułóż z liter słów DAL + ANSA), 4) dawny żołnierz lekkiej jazdy, 5) szabla noszona do paradnego stroju, 7) idzie za pługiem, 8) gwóźdź „do zabijania w głowę", 13) stary kozioł, 15) nawóz sztuczny, 17) kucharz okrętowy lub rodzaj uczesania, 19) pierwiastek chemiczny o symbolu Sb, 20) Jacek z „Pana Tadeusza", 21) wstawia szyby, 23) piętnaście sztuk, 24) zabieg leczniczy polegający na pocieraniu i ugniataniu ciała, 25) spiekota.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 264 ze 148 numeru „Świata Młodych" z dnia 15.12.1979 r.

Prawidłowe rozwiązanie: Wałbrzych.

Nagrody wylosowali:

Marek Cywiński – Jacek Gotowczyc – Michał Krajewski – Krzysztof Kutnik – Dariusz Lisowski – Krzysztof Matras – Elżbieta Mnich – Andrzej Prokop – Roman Strojny – Wiesław Szymański –

Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Dziś – nowość w Abrakadabrze: krzyżówka liczbowa. Jeśli wam się ona podoba, zamieszczę więcej. Będą również nieco trudniejsze od dzisiejszej. Początkującym abrakadabrystom radzę dziś rozwiązać zadanie o kołach zębatych. Do spotkania za tydzień!

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

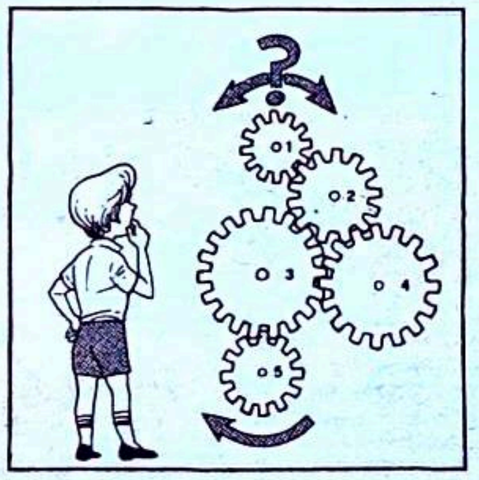

TRYBY DLA NOWICJUSZY

Jeden z moich młodych przyjaciół skonstruował mechanizm, który ma pięć trybów – kół zębatych. Konstruktor chce, aby tryb nr 5 obracał się w stronę wskazaną strzałką. Nie może się jednak zorientować, w którą stronę musi się wtedy kręcić napędowy tryb nr 1: w prawo, czy w lewo. Zbadaj to szybko i udziel prawidłowej odpowiedzi młodemu wynalazcy.

A	*B*	*C*
D		
E		

To będzie trudne – tylko dla ambitnych

KRZYŻÓWKA LICZBOWA

Wprowadzam dziś po raz pierwszy do Abrakadabry krzyżówkę liczbową. Zasada jej rozwiązywania podobna jest do stosowanych w krzyżówkach słownych. Warto jeszcze wiedzieć, że do jednej kratki wpisujemy tylko jedną cyfrę całkowitą, a więc 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9 lub 0. Jeśli liczba podana w opisie zawiera więcej niż jedną cyfrę, to pierwsza cyfra tej liczby musi być różna od zera. Może się zdarzyć, że o jakiejś liczbie pionowej lub poziomej nic nie powiedziano w opisie krzyżówki lub istnieje o niej tzw. pusta informacja, nic nie znacząca dla treści zadania. Oznacza to, że tę liczbę można odgadnąć tylko na podstawie innych liczb krzyżówki. Zapamiętaj te prawidła, będzie ci łatwiej rozwiązywać kolejne krzyżówki liczbowe. A teraz pierwsza z nich – dość łatwa.

POZIOMO: A – Połowa liczby A pionowo, napisana wspak. D – Liczba dzieląca się bez reszty przez 10 i 17. E – Różnica między największą i najmniejszą liczbą trzycyfrową.

PIONOWO: A – Liczba, którą – jeśli by była o 400 większa – zapisalibyśmy jednakowymi cyframi. B – Liczba, której trzecia cyfra równa się sumie dwóch pierwszych cyfr. C – Liczba nieparzysta.

TAJEMNICZE DZIAŁANIA

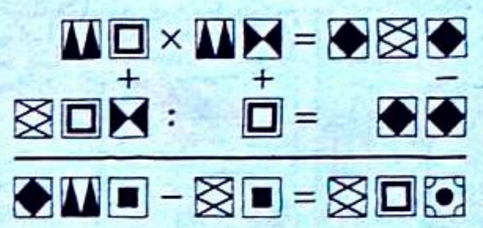

Na tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na prawdziwych liczbach. Każdy rysuneczek to jedna cyfra. Oczywiście, powtarzające się takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy – zgodnie z ich znakami – zarówno w kierunku poziomym, jak i pionowym, zastępując rysuneczki wydedukowanymi cyframi.

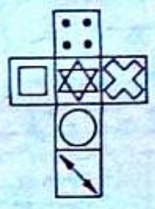

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

BEN ALI I SYNOWIE: Ben Ali ma 69 lat, Mahmud 40 lat, Achmed 16 lat. Problem da się rozwiązać przez zastosowanie następujących równań: BA+M+A = 125, BA+A = 85, A+M = 56. KOSTKA Z TAJEMNICZYMI ZNAKAMI: oto masz przede wszystkim siatkę tej kostki i teraz możesz sprawdzić prawidłowość swoich odpowiedzi – 1) kwadrat, 2) cztery punkty, 3) strzałka z dwoma ostrzami, 4) koło, 5) krzyż, 6) gwiazda. TEST SOKOLEGO OKA: powtarzają się tylko klucz, nożyczki, but z łyżwą i pasiasty rękaw lotniczy. NAPRZÓD, MUSZKIETEROWIE: 1–8 – brak pierwszego pióra na kapeluszu, 3–6 – ostrze szpady jest krótsze, 5–16 – brak sprzączki przy prawym bucie, grubsze lewe ramię, 9–2 – poła płaszcza jest dłuższa, 11–18 – brak sprzączki przy lewym bucie, kapelusz z prawej strony zaokrąglony, 15–12 – lewa cholewa nie wywinięta, 17–10 – brak kosmyka włosów z prawej strony twarzy, 13–4 – nic im nie brak, 7 – nie ma cienia, 14 – nie ma figury.

List gończy

W stolicy kalifatu Abrakadabra wywieszono listy gończe za gangsterem, który nocą próbował włamać się do legendarnego Sezamu. Strażnicy przepłoszyli go i włamywacz zbiegł. Udało się jednak dostrzec w świetle księżyca jego profil, który przedstawiam „na czarno" po lewej stronie rysunku. Który z ośmiu zatrzymanych w związku z tym wydarzeniem mężczyzn ma twarz odpowiadającą temu profilowi?

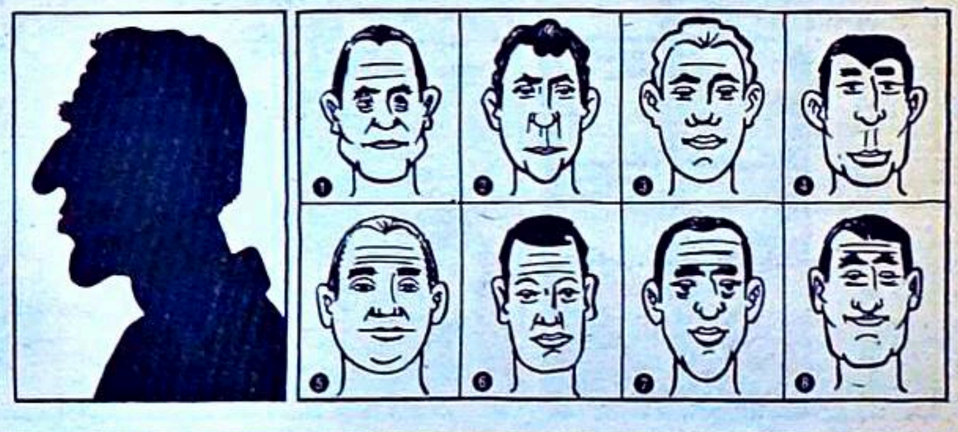

stwierdziłam, że mój długopis ma całkiem inny kolor niż długopis Milewskiej. Pomyślałam, że zupełnie straciłam zmysły i że strzeliłam potworne głupstwo. Szybko zamknęłam dziennik i chwilę nasłuchiwałam, czy ktoś nie idzie korytarzem. Było zupełnie cicho.

Podeszłam do drzwi. Kątem oka uchwyciłam czyjąś postać. Przerażenie – kto tu jest. Spojrzałam w bok. Lustro. W lustrze zobaczyłam swoją przestraszoną twarz. Obcą, nieznaną, niesympatyczną. Nie miałam ochoty przyglądać jej się długo. Pchnęłam drzwi i wyślizgnęłam się na korytarz. Zbiegłam szybko na pierwsze piętro.

Tuż przed drzwiami klasy czułam serce w gardle, byłam piekielnie przestraszona i trochę uginały się pode mną nogi. Musiałam chwilę odpocząć, żeby zacząć nad sobą panować, i poczułam wtedy, że coś we mnie topnieje, że się rozprężam i że wreszcie chyba coś z siebie zrzucam. Odetchnęłam głęboko i drżącą ręką nacisnęłam klamkę.

– Pokój nauczycielski był zamknięty i pracownia też. Musiałam szukać pana Kowalskiego... – Górecka nie zwracała na mnie uwagi.

– To jak to było, Siekierka – wróciła do przerwanej rozmowy – jak to było z tym wracaniem z balu?

Dopiero teraz zauważyłam, że Olek stoi w ławce i jego mina nie wskazuje raczej na to, że odbiera medal.

Co jest grane? – podsunęłam karteczkę pod nos Mariannie.

Wracając ode mnie z Sylwestra nie ukłonił się „Cezalowi". „Cezal" poczuł alkohol. Naskarżył Góreckiej.

Górecka, jak wiesz, nie grzeszy temperamentem. Rozmowę z Olkiem prowadziła wyglądając raz po raz przez okno, przecierając okulary. W pewnym momencie do klasy wsadziła głowę pani Jaworska i Górecka wyszła na pięciominutowe plotki. Olek cały czas stał posłusznie i co najwyżej, na znak protestu, robił głupie miny.

– Te, Olek – zasyczał Adaś, gdy Górecka wyszła na plotki – powiedz, że ten alkohol było czuć od „Cezala".

Olek machnął ręką i pokornie stał dalej.

Górecka wróciła i po raz piąty chyba zadała Olkowi to samo pytanie: To byłeś przedwczoraj pijany czy nie?

– Nie – odpowiedział zdecydowanie Olek.

– To skąd było czuć alkohol?

Adaś stłumił chichot.

– Wypiłem o północy szampana. Wszyscy witają nowy rok szampanem.

– Pan Madejski mówi, że byłeś pijany.

– Podobno się zataczałeś.

– Nieprawda – stwierdził Olek tak pewnie, że być może nawet Górecka uwierzyła.

– Pamiętaj – powiedziała – jeśli to się jeszcze kiedyś powtórzy, grozi ci wyrzucenie ze szkoły.

Dalszy ciąg lekcji nie zawierał żadnych zupełnie treści i tak jakoś przewegetowaliśmy do dzwonka.

– Coś ty taka zielona? – zapytała Marianna. – Czy nie możesz przestać o nim myśleć? To naprawdę nie jest najgorsza rzecz, jaka ma cię w życiu spotkać.

– Daj spokój. I tak nic nie pomoże. Położyłam twarz na ławce, nakryłam głowę rękami.

– Co jej jest? – usłyszałam cieniutki głosik Urszuli.

– Żebym to ja wiedziała – odpowiedziała Marianna. – Na wszelki wypadek lepiej jej nie tykać.

– Jak nie, to nie.

– Nie rób z siebie widowiska – szepnęła mi Marianna prosto w ucho. – Wszyscy się gapią i domyślają się Bóg wie czego.

Bez słowa wstałam i wyszłam na korytarz. W umywalni przetarłam twarz mokrą chusteczką, poprawiłam przed lustrem włosy i wróciłam do klasy jak nowa.

– Marianna, zrobiłam coś potwornie głupiego...

Kilka dni czekałam, kiedy to się wyda. Jak na ironię, zupełnie nikt niczego nie zauważył. Nikt mnie o nic nie pytał ani nie patrzył na mnie podejrzliwie. Żeby było ciekawiej, Milewska zachorowała na grypę i miała kilka dni zwolnienia. Nikt jej nie zastępował, nikogo w ogóle nie obchodziła nasza matematyka. W międzyczasie zdążyłam ochłonąć i uświadomiłam sobie, jaka byłam niemądra i naiwna. Zastanawiałam się, po co to zrobiłam, i nie przychodziła mi do głowy żadna sensowna odpowiedź. Ot, taka odmiana niepanowania nad sobą, taki sposób wykrzyczenia bólu.

W końcu Milewska wróciła. Gdy tylko zobaczyłam ją w szkole, wiedziałam, że mam tylko jedno wyjście. Od kilku dni zresztą świat widziałam narysowany bardzo ostrymi kreskami, dokładnie wiedziałam, czego chcę. W każdym dniu i w każdej minucie. Są czasami takie dni, gdy ma się siłę walczyć nawet z wiatrakami, gdy wewnętrzny spokój daje taką wielką siłę, że można zrobić absolutnie wszystko. Takie dni przychodzą właśnie po burzach, po kłopotach. A im większy huragan, tym większy potem spokój. Więc gdy tylko zobaczyłam Milewską, wiedziałam już, co zrobię.

C.d.n.

TEKST I RYSUNKI: SZARLOTA PAWEL

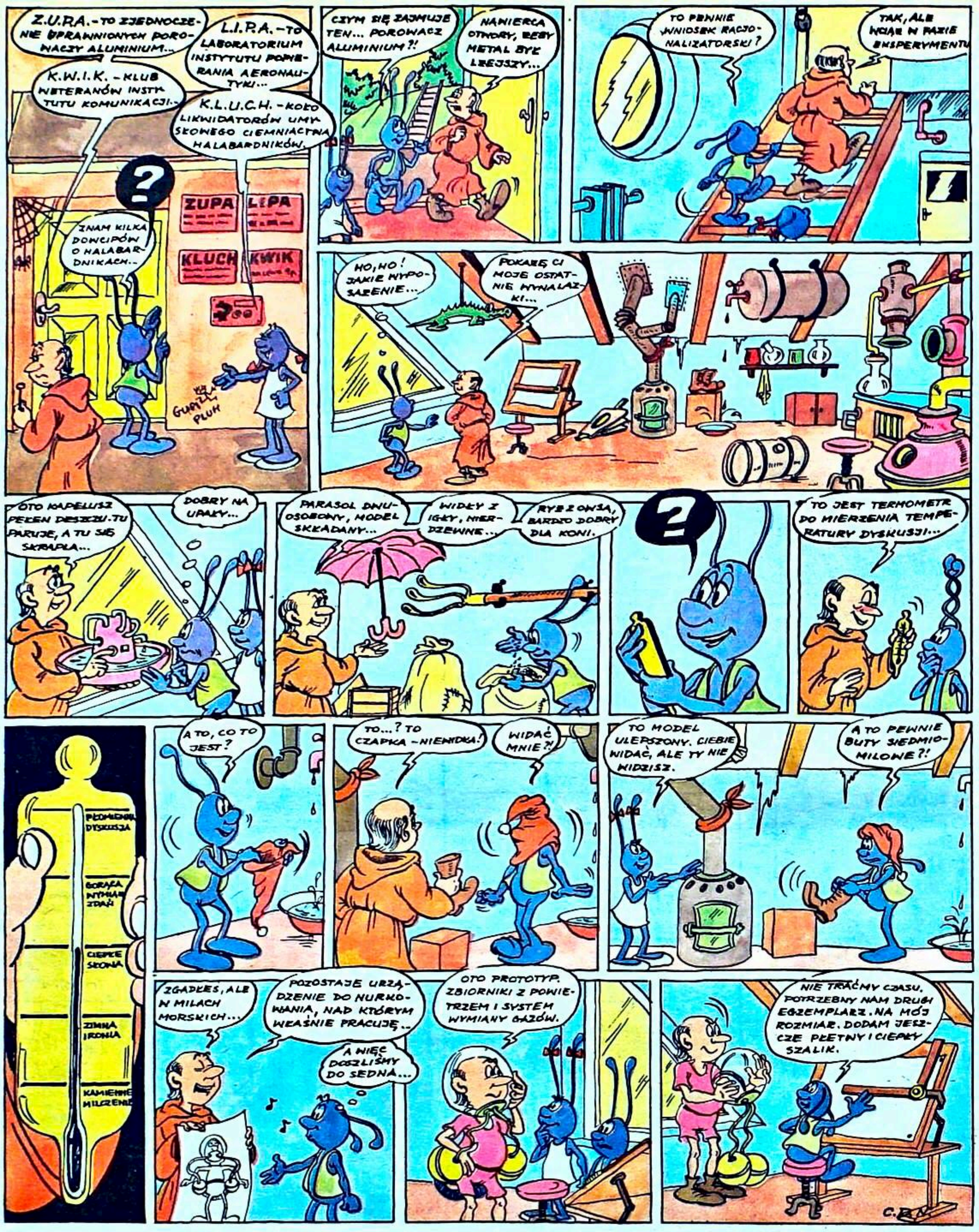

ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA MŁODZIEŻOWA

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa;

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33, telex 0315569).

UKAZUJE SIĘ WE WTORKI, CZWARTKI I SOBOTY.

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (zastępca red. nacz.), Jerzy Dąbrowski, Anna Grzybowiecka, Maria Jaworska (sekretarz redakcji), Jerzy Kowalkowski, JERZY MAJKA (redaktor naczelny), Wiesława Mroczek-Kamińska, Kazimierz Pasek, Krzysztof Potrzebnicki, Ryszard Ratajczyk, Marian Twaróg, Barbara Tylicka, Marzena Wierzchołska (zastępca red. nacz.)

TELEFONY:

Red. naczelny	21-15-61
Sekr. redakcji	28-25-48
Dział Łączności z Czytelnikami	21-8J-13
TELEX	81-36-58

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA – RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 00-564 Warszawa, ul. Koszykowa 8A Telefony: Dyrektor 28-09-73, Dział Wydawniczy 29-35-52. Prenumerata krajowa: miesięczna 19,50 zł, kwartalna 58,50 zł, półroczna 117 zł, roczna 234 zł. Od instytucji i szkół miast wojewódzkich i gmin prenumeratę przyjmują wyłącznie miejscowe oddziały i delegatury RSW „Prasa-Książka-Ruch" w terminie do 25 listopada na rok następny. Od instytucji, szkół, w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów delegatur RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz od wszystkich prenumeratorów indywidualnych prenumeratę przyjmują wyłącznie miejscowe urzędy pocztowo-telekomunikacyjne oraz listonosze w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przejmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV O/Warszawa Nr 1153-201045-139-11.

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Opracowanie graficzne
Szarlota Pawel

Opracowanie techniczne
Małgorzata Was

DRUK Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego"

Nr zam. 86/G

O-59

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

W następnym numerze:

- Ósmoklasistom polecamy artykuł „Ani to, ani tamto, czyli konserwator zabytków".
- *Takie obrazy malowano w czasach, kiedy stolarze robili jeszcze mocne „urzędowe" szafy, stoły, stołki, kiedy stawiano trwałe domy, kiedy każdy od najskromniejszego rzemieślnika dla dzieła żywił szacunek.* O malarstwie Józefa Simmlera, jednego z najwybitniejszych portrecistów XIX w.
- Jak harcerze z Tarnowa kupili sobie jacht – za 500 tysięcy!
- Poznacie muzeum, w którym panuje atmosfera ogólnej zabawy i można bawić się eksponatami (!)

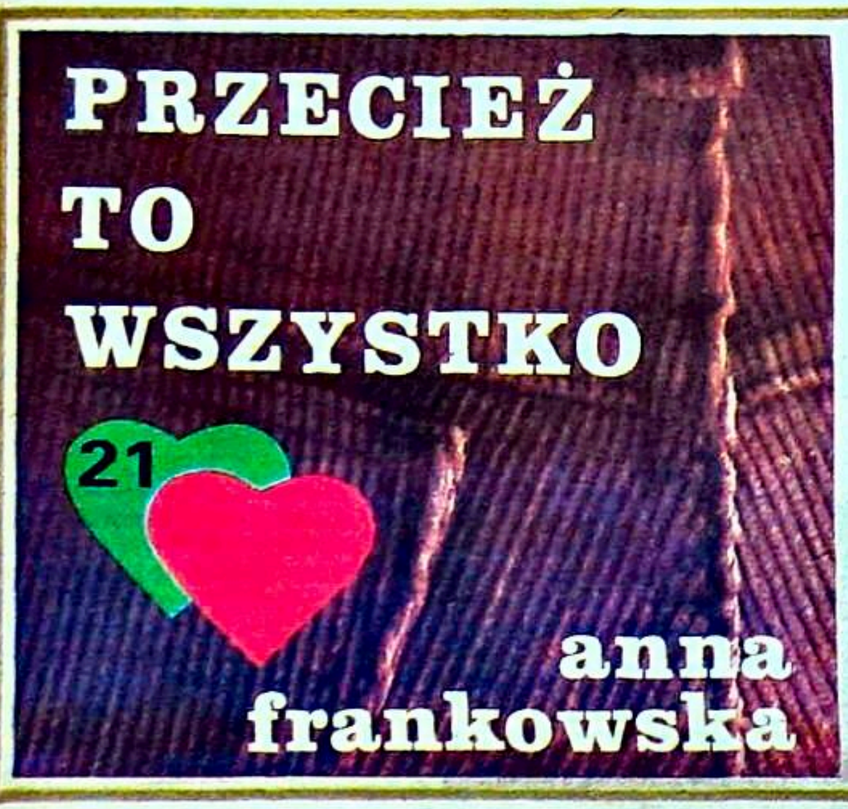

Podeszłam bliżej. Dziadek był dziś ubrany w ten, co zawsze stary garnitur, z tą, co zawsze tłustą plamą na lewej klapie.

– Pani Górecka prosi o dziennik IIIc.

Pokiwał głową, uśmiechnął się i podał mi nasz dziennik.

– Dziękuję – powiedziałam i wyszłam.

Bardzo nie chciało mi się wracać do klasy. Nie masz pojęcia, jak niecekawe są nasze lekcje wychowawcze. Niby jest zaplanowany jakiś temat, ale komu by się chciało o nim mówić? Najczęściej Górecka każe się tłumaczyć z nieobecności i dwój. Tylne ławki odrabiają prace domowe z innych przedmiotów, a pierwsze cierpią i tłumią ziewanie.

Rozejrzałam się – korytarz był pusty. Postanowiłam więc zrobić to, co na moim miejscu zrobiłoby dziewięćdziesiąt dziewięć procent uczniów. Wślizgnęłam się do ubikacji i otworzyłam dziennik.

Nie wiem dlaczego, ale jest taki zwyczaj, że nauczyciel nie mówi uczniowi, jaką ocenę dostał z odpowiedzi. To jest wielka tajemnica i jedyną metodą jej wykrycia jest nielegalne podpatrywanie w dzienniku. Żeby poznać efekty własnej pracy, musisz się stać niemal złodziejem.

Ponieważ toaleta dla nauczycieli jest osobno, nie obawiam się, że ktoś mnie tutaj nakryje. Rozłożyłam dziennik na umywalce i studiowałam. Najwięcej dwój było z polskiego, z biologii i z matematyki. Przerzucałam kartki i najpierw patrzyłam na rządek ocen przy nazwisku Olka, potem przy swoim, potem na całą resztę. Z polskiego Olek miał trzy dwóje i jedną trójkę. Chyba z któregoś wypracowania. Z matematyki miał trójki i czwórki, z biologii jakąś dwóję i tróję z plusem... Język rosyjski, angielski, historia...

Przewracałam kartki coraz szybciej i czułam, że wstępuje we mnie coś szatańskiego. Lewą ręką przytrzymywałam dziennik na umywalce, prawą zaczęłam obmacywać kieszenie. Znalazłam długopis. Nie pamiętam dokładnie, co wtedy tłukło się w mojej głowie, ale na pewno chodziło o Olka. Żeby sobie nie myślał, czy wręcz przeciwnie – żeby coś myślał.

Wtedy, w tej ubikacji, odczułam potrzebę zrobienia wielkiego skandalu. I tak nic nie miało sensu. I tak nie zależało mi na niczym. Skoro on nie chciał mnie takiej, jaka byłam, może zechce niesubordynowaną, naiwną idiotkę, która sfałszowała połowę dziennika.

Najbardziej rozdrażniła mnie stronica matematyki – za dużo dwój. Zaczęłam od siebie. Przyłożyłam długopis i natychmiast cofnęłam rękę. Jesteś tchórzliwą idiotką – powiedziałam sobie pod nosem – tchórzliwą idiotką. Ludzie przy każdej okazji coś przeprawiają – minus na plus, nieobecność na spóźnienie, czasem coś dopiszą i dla nikogo nie stanowi to problemu. Co ci z tego przyszło, że byłaś taka porządna? Zrób coś, raz zrób coś autentycznego...

Stoczyłam wtedy ze sobą koszmarną szarpaninę. W mojej głowie coś się gotowało, wydawało mi się, że jestem na granicy obłędu.

W końcu zwyciężyłam moją rękę, zmusiłam ją do dotknięcia papieru i prawie nie odrywając długopisu dopisałam mnóstwo małych cyferek. Na stronie matematyki. Żeby on nie myślał sobie, że chodziło mi o jego stopnie.

Odetchnęłam głęboko i spojrzałam na swoje dzieło. Z przerażeniem

Dokończenie na str. 7